Należytość pocztową uiszczono gotówką.

Cena numeru 20 groszy.

Każdy numer zawiera 12 stron wraz „z Bezpłatnym dodatkiem tygodniowym"

Nr. 48 Kraków-Lwów, 1-go grudnia 1935 r. Rok XXIII.

Prenumerata wynosi
w Polsce miesięcznie 1 zł.
„ kwartalnie 2.50 zł.
„ półrocznie . 5 zł.
„ rocznie . . 10 zł.
za granicą rocznie . . 20 zł.
w Ameryce rocznie . 20 zł.
Nr. pojedyńczy 8 cent.

Wychodzi co niedzielę.

Piast

Tygodnik polityczny, społeczny, oświatowy i gospodarczy
poświęcony sprawom ludu polskiego.

Konto czekowe
P. K. O. Kraków Nr. 401.065

Ceny ogłoszeń na stronie ostatniej.

Rękopisów nie zwraca się.

Nie podpisane do kosza.

Wychodzi co niedzielę.

Redakcja: Kraków, Mały Rynek 4. — Telefon Nr. 112-86. — Adres dla listów, przesyłek pocztowych i pieniężnych: Kraków Mały Rynek 4. — Administracja: Kraków, Mały Rynek 4

Wydawca: Ludowe Towarz. Wydawnicze „Piast", Spółdz. z op. udz. w Krakowie. — Odpowiedzialny redaktor: Stanisław Matysik.
Śląskie Zakłady Graficzne i Wydawnicze „Polonia", Sp. Akc. w Katowicach.

Znaczenie tegorocznego Kongresu S. L.

Na wewnątrz Polska przeżywa niezmiernie ciężkie dni zarówno pod względem gospodarczym jak i politycznym, zaś w stosunkach międzynarodowych zaciemnia się państwu widnokrąg coraz to więcej, sytuacja staje się niepewna. Tymczasem uprzywilejowana grupa ludzi zaciążyła narodowi gospodarczo i politycznie, uniemożliwiając mu rozwinięcie energji do najwyższych możliwych granic.

W tej chwili interes państwa dyktuje miljonom pracującego ludu wyraźnie linję postępowania. Trzeba zjednoczyć politycznie ruch ludowy, przeobrazić w olbrzymiej miary ruch masowy przez wytknięcie mu jasnych i racjonalnych ideowych wytycznych i przeobrażenie ruchu tego w olbrzymi aparat, zorganizowany pod przewodnictwem najlepszych ludzi, jakimi lud polski dysponuje. Oto zadania zbliżającego się kongresu.

Miljony wiejskiego ludu, doprowadzone do dna nędzy i cierpień moralnych, wsłuchują się w idące powiewy nowych idei. Walą się podstawy świata kapitalistycznego, przebudowy społecznej domaga się życie.

Za kilkanaście dni Kongres Stronnictwa Ludowego ustali wytyczne tej przebudowy, ogłosi zarys aktualnej ewangelji politycznej polskiego ludu. Wierzymy, że wypłynie stąd nowa siła, która podniesie na duchu utrapionych, wiernych ludowi polskiemu działaczy, zachęci ich do wytrwania i skłoni do czynu. Ująć w karby trzeba także te setki tysięcy biernych i obojętnych i wprządz ich do ramienia wielkiej armji ludowej.

W tych warunkach tegoroczny Kongres Stronnictwa Ludowego jest wydarzeniem niezwykle ważkiem nietylko dla chłopów, ale także dla państwa i narodu. Wyjdzie z niego niepokonana siła potęgi ludowej, zdolna do stawiania czoła także brutalnej sile fizycznej, zdecydowana do parcia w kierunku pozbycia się swoją postawą raz nazawsze pasożytujących na społeczeństwie pod płaszczykiem państwowości żywiołów, węszących za tłustym kawałkiem chleba. Nadszedł czas, by lud polski zadokumentował, że nie myśli być narzędziem i pognojowiskiem uprzywilejowanej grupy ludzi, lecz że zdecydowany jest przekreślić ich synekury i zdobyć się nawet na najwyższe ofiary, by wywalczyć sobie stanowisko, które mu się należy jako żywicielowi narodu i najlicznieiszemu obrońcy Ojczyzny. Dlatego Zarządy powiatowe S. L. niechaj dołożą starań, by wszyscy uprawnieni delegaci jak jeden mąż, na Kongresie się zjawili.

Chodzi o wielką rzecz!

Razem z robotnikami stworzy chłop niewidzianą dotąd siłę w Polsce. Zaś tym, którzy sądzą, że ponad głowami jednej organizacji polskiego ludu mogą zdobyć zaufanie chłopa, Kongres da niedwuznaczną odpowiedź. Jeszcze raz dobitnie się przekonają, że daremne są wszelkie wysiłki, idące w kierunku rozbicia szeregów ludowych. Wytrwamy przy naszym sztandarze zielonym, przy naszej niezależności i naszych ukochanych wodzach! Wytrwamy i zwyciężymy!



Pod Makalle generał de Bono odebrał ostatnio defiladę swych wojsk. Główne dowództwo objął teraz marsz. Badoglio.

Na wielkich zgromadzeniach chłopi domagają się amnestji dla więźniów brzeskich

Wielkie zgromadzenie w powiecie brzeskim

W niedzielę, w dniu 24 listopada br. odbyła się w powiecie brzeskim, we wsi Gnojnik, bardzo ładna uroczystość poświęcenia sztandaru miejscowego Koła Ludowego. Mimo błota i mroźnego dnia nadciągnęły na uroczystość gromady ludowe ze sztandarami z sąsiednich Kół ludowych z powiatu brzeskiego, a nawet z powiatu bocheńskiego i delegaci z limanowskiego. Chłopi nie znają dziś przeszkód, którychby nie pokonali, byle tylko wykazać solidarność i siłę swojej organizacji. Podnieść należy ofiarność miejscowych ludowców z Gnojnika, którzy w przeciągu krótkiego czasu złożyli się na sztandar i uroczystość zorganizowali bardzo ładnie.

Po nabożeństwie i poświęceniu sztandaru, zagaił zgromadzenie na placu zbiórki **prezes Koła p. Kałuża Fr.**, proponując prezydjum zgromadzenia, do którego weszli: **Szpila Jan z Tymowy, Cabała J. z Borównej i Bereta Ludwik.** Do prezydjum honorowego weszli pp.: **dr. A. Łucki i J. Trepa z Lewniowej.** Przewodniczący p. Szpila udzielił głosu **p. mgr. St. Mierzwie,** który w dłuższym referacie przedstawił stosunki obecne w kraju i potrzebę organizacji chłopskiej, zwłaszcza dzisiaj, kiedy nadchodzi chwila, aby chłopi zabrali głos w życiu politycznem Polski. Przemawiali następnie **p. Karcz Wł. z Poręby, Ryncarz Wł. z pow. bocheńskiego, Samek Wojciech, Chochliński J. z Połomu M. i Bodziony J. z pow. limanowskiego.** Przemówienia wszystkich mówców nacechowane były troską o przyszłość Polski i wsi, i skargami na dotychczasowe stosunki w kraju. W przerwach, między przemówieniami, śpiewał chór młodzieży i przygrywała muzyka, a malutka **Paskówna** z Gnojnika wygłosiła ładną deklamację, nagrodzoną oklaskami. W uchwalonych na końcu rezolucjach domagają się zgromadzeni **amnestji dla więźniów politycznych i dla emigrantów, zniesienia Berezy Kartuskiej, rozwiązania kartell, uchwalenia nowej konstytucji i ordynacyj wyborczych do Sejmu i do ciał samorządowych.** Zgromadzenie odbyło się w największym porządku i trwało dość długo, mimo dokuczliwego chłodu. Uroczystość podniosła wielu na duchu i dodała sił do nowych trudów i walki.

Sekretarz.

Wielka manifestacja chłopów w Sądeckiem

Dnia 10 listopada 1935 r. odbyło się poświęcenie sztandaru Stronnictwa Ludowego w Nawojowej.

Ponieważ w tych okolicach odbywa-

ła się poraz pierwszy uroczystość poświęcenia sztandaru, a następnie ponieważ ruskie okolice żywo zainteresowały się organizacją Stronnictwa, dlatego też w dniu tymże **zgromadziły się olbrzymie tłumy ludności w liczbie ok. 5.000 osób,** najpierw w kościele na nabożeństwie, gdzie bardzo serdecznie i z zapałem przemówił do zgromadzonych tamtejszy ksiądz proboszcz poświęciwszy sztandar, a następnie tłumy te udały się do ogrodu Antoniego Burka, gdzie rozpoczęło się **zgromadzenie pod gołem niebem.**

Po zagajeniu zgromadzenia i powitaniu uczestników przez prezesa Pow. Zarzą. **adwokata Janiaka** i wyborze prezydjum zgromadzenia, w skład którego wszedł jako przewodniczący mgr. **Narcyz Wiatr,** zastępca **Michał Dudka** z Chomrzysk, a jako sekretarz **Władysław Rogowski** z Myślca, referat gospodarczy wygłosił **Teofil Chełmecki,** wiceprezes Pow. Zarz., a referat polityczny **mgr. Janiak,** prezes Pow. Zarz.

Po referatach wywiązała się bardzo ożywiona dyskusja, w której zabierali głos Jan Żulciński z Mostków, Jan Sznajder z Mokrej Wsi, Michał Dudka z Chomrzysk, Józef Baran z Bączy Kuniny, i szereg innych, między innymi **i przedstawiciele ludności ruskiej,** którzy podkreślali konieczność stworzenia organizacji ludowej na terenach zamieszkałych przez ludność ruską.

Po ożywionej dyskusji, zgromadzeni uchwalili rezolucję z żądaniem wydania **amnestji dla przestępców politycznych, a zwłaszcza więźniów brzeskich.**

Po odśpiewaniu pieśni „Gdy naród do boju", „Daremne gwałty", z okrzykiem na cześć Stronnictwa Ludowego zgromadzeni się rozeszli.

Należy zaznaczyć bardzo wielkie zainteresowanie organizacją Stronnictwa wśród Łemków, którzy natarczywie domagają się, by stworzyć organizacje Stronnictwa w ich wsiach, by mogli jednolicie walczyć w szeregach tego Stronnictwa o dobro wsi.

Jan Pióro.

Wielkie zgromadzenie w Bocheńskiem

Onegdaj pow. bocheński święcił już czwarty sztandar Str. Lud. w tym roku. Przez góry i pagórki zaczęły do Chronowa ściągać tłumy ludzi, **przybyło około 5 tys. ludzi,** którzy w pochodzie ruszyli do kościoła. Tu ks. proboszcz wygłosił okolicznościowe kazanie, zachęcając ludowców do wytrwania, a potem uroczyście poświęcił sztandar. Po nabożeństwie odbyło się zgromadzenie. Przemawiało cały szereg mówców, młodzież odśpiewała pieśni ludowe, uchwalono rezolucje, w których **chłopi domagają się amnestji dla więźniów politycznych,** rozwiązania Sejmu i Senatu, przeprowadzenia sprawiedliwych wyborów do samorządu, Sejmu i Senatu, zniesienia karteli.

Po zakończeniu tej pięknej uroczystości, zebrani pokrzepieni na duchu poczęli rozchodzić się do domów.

Obecny.

Akcja chłopów za amnestją

W dalszym ciągu otrzymaliśmy wiadomości **o wysłaniu depesz do Pana Prezydenta Rzplitej o amnestję dla emigracji politycznej z powiatów:**

PODHALE. Lokal Sekretarjatu Stronnictwa Ludowego w Nowym Targu bywa bardzo licznie odwiedzany w każdy dzień, szczególniej zaś w tygodniowe dni targowe. W ostatnich tygodniach zaś wprost tłumnie zachodzą chłopi, a każdy z pytaniem: „...kiedy prezes Witos wraca — a podobno już jest w Polsce — a jak go będziemy przyjmować... powinien najpierw na Podhale przybyć — wyjdziemy naprociw niego..., a kiedy już tak nasi uradzili, to trza pisać telegramy do Pana Prezydenta i pieknie prosić a pytać“.

Do tego czasu posłały depesze:

Nowy Targ, Stare Bystre, Sieniawa, Maruszyna, Pyzówka, Ochotnica, Krościenko n. D., Szaflary, Morawczyna, Ludźmierz, Witów, Zakopane (4 telegramy od różnych związków), Ochotnica, Tylmanowa, Ciche, Chochołów, Lasek, Ratułów, Piekielnik, Ponice, Rabka, Słone, Waksmund, Krempachy, Szczawnica, Czarny Dunajec, Jabłonka, Klikuszowa, Podwilk, Chabówka, Krauszów, Gronków, Bukowina, Kościelisko, Łopuszna, Ostrowsko, Nowa Biała, Podczerwone, Trypsz, Jabłonka, Niedzica, Kluszkowce, Rogożnik, Frydman, Lipnica, Długopole, Pieniążkowice, Bielanka, Rabawyżna, Szlachtowa, Łapsze, Obidowa, Dzianisz, Bańska, Obywatelki Zakopanego panie: mecenasowa Rajtarowa, Krzysiakowa, Pawlicowa, Cukrowa, Krzeptowska, Cursiowa. **Korespondent.**

POWIAT MYŚLENICE: Donoszą, że z powiatu myślenickiego wysłano depesze z ramienia Zarządu Pow. S. L. i z Kół: Przedmieście Górne, Przedmieście Dolne, Bysina, Bożęta, Droginia, Trzemeśna, Zasań, Poręba, Wiśniowa, Kobielnik, Raciechowice, Komorniki, Lipnik, Węglówka, Wierzbanowa, Jasienica, Sułkowice, Jawornik. **Depesze nadawane w Pcimiu i Lubniu — nie zostały tu przyjęte** — dlatego delegaci Kół byli zmuszeni nadawać je w Myślenicach. Narazie podaję te miejscowości, z których mam pewne informacje. Resztę miejscowości podam później. **J. P.**

TARNÓW: W uzupełnieniu wiadomości, które zostały zamieszczone w poprzednich numerach „Piasta“ komunikuję, że z następujących Kół ludowych w dalszym ciągu wysłane zostały telegramy do Pana Prezydenta: Klikowa, Ostrów, Bogumiłowice, Błonie, Wróblowice, Meszna Szlachecka, Lubaszowa, Jodłówka Tuchowska, Joniny, Świebodzin. Siemiechów, Brzozowa, Golanka. Na 70 parę wsi powiatu tarnowskiego **z 60-ciu miejscowości wysłano depesze.** **E. B.**

DĄBROWA: Wysłano depesze z gmin zbiorowych: Radgoszcz, Gręboszów, Szczucin, Otfinów, Wietrzychowice.

Z gromad: Gorzyce, Słupiec, Luszowice, Zdżary, Otfinów. Poza tem wysłali depesze **p. Jan i p. Władysław Augustyński** z Gorzyc. Sądzę, że i z szeregu innych gromad, gmin i Kół ludowych zostały wysłane depesze — jednak dotychczas nie zawiadomiono o tem Zarządu Pow. S. L. **Jan Bania.**

NOWY SĄCZ: Donoszę, że w Sączu zostały wysłane **83 telegramy w sprawie amnestji, a ponadto z innych miejscowości wysłano 27 telegramów,** a 2 depesze od osób poszczególnych.

Przy tej sposobności donoszę, że w Nowym Sączu, kiedy w urzędzie pocztowym zgłoszono depesze do wysyłki, jeden z urzędników nie chciał przyjąć tychże, domagając się, aby każdy prezes Koła osobiście nadawał depesze. Co gdy rozeszło się wśród chłopów, którzy jako delegaci jechali na uroczystość poświęcenia sztandaru do Nawojowej — wszyscy gromadnie udali się do urzędu pocztowego — gdzie wreszcie depesze te przyjęto.

Wobec tego pod adresem władz pocztowych pozwalamy sobie skierować zapytanie, czy ukazały się jakieś nowe przepisy, by depesze nadawał osobiście ten, kto jest pod depeszą podpisany?

Korespondent.

KOLBUSZOWA: Następujące Koła ludowe wysłały depesze w sprawie amnestji: Kolbuszowa Górna, Widełka, Wola Domalkowska, Zapole, Trześń, Hucisko, Leszcze, Niwiska, Siedlanka, Trzęsówka (2 depesze), Przyłęk (3 depesze), Ostrowy Tuszowskie, Bukowiec, Dzikowiec, Cmolas, Raniżów, Wola Raniżowska, Wola Raniżowska — Posuchy, Mazury, Staniszewskie, Zielonka, Sokołów, Trzeboś, Trzebuśka, Kąty Trzebuskie, Hadykówka, Zarębki, Poręby Dymarskie. Zarząd Powiatowy Stronnictwa Ludowego w Kolbuszowej. **Fr. Frankiewicz.**

Z POWIATU ŁAŃCUCKIEGO wysłano depesze w sprawie amnestji z 46 gromad. Ponadto odbyły się zebrania w Rakszawie, w Baranówce z siedmiu gromad, gdzie uchwalono **rezolucję z domaganiem się amnestji dla emigracji politycznej.** **St. Kozakiewicz.**

Z POWIATU RZESZOWSKIEGO wysłano telegramy w sprawie amnestji z 31 miejscowości.

Z POWIATU BRZESKIEGO wysłano depesze z miejscowości: Zakliczyn, Melsztyn, Paleśnica, Biskupice Melsztyńskie, Czchów, Wielka Wieś, Milówka, Łopoń, Olszyny, Wola Przemykowska, Kwików, Zaborów, Dołęga, Dąbrówka Morska. **Razem z poprzednio wymienionemi z powiatu brzeskiego wysłano dotychczas przeszło 40 depesz.**

W uzupełnieniu wiadomości zamieszczonych w ostatnim numerze „Piasta“:

Z POWIATU KRAKÓW wysłano jeszcze depesze z Kół: Rączna, Dąbrowa Szlachecka, Czułów, Dojazdów, Kościelniki.

Z POWIATU MIELEC: Bilzna, Dobrzynin, Biały Bór.

Zamęt w głowach obszarników i baronów przemysłowych

ODPOWIEDŹ NA ZACZEPKI „CZASU“ POD ADRESEM RUCHU LUDOWEGO.

Na łamach „Czasu“ pojawił się artykuł zatytułowany szumnie „Zamęt w Stronnictwach Ludowych“. Artykuł istotnie jest wyrazem pewnego zamętu, lecz nie w Stronnictwie Ludowem, tylko w zbiorowej psychologji różnych przeciwników chłopa ze świata obszarniczo-przemysłowego. Adolf Małyszko, autor artykułu, nie zna wsi polskiej ani ruchu ludowego, a jeżeliby je nawet trochę znał, to zaciemnia mu obraz pryzmat konserwatywno klerykalny, przez który patrzy na życie polskie.

Z życia Danji wyjął hasła Grundwiga „Kochaj Boga, kochaj Ojczyznę, kochaj bliźniego, oświecaj ciemniejszych od siebie“ i opromienione ideologją obszarniczo-bogoojczyznianą, hasła te chciałby przenieść na grunt polski. Razi go rzekoma bezplanowość i demagogja w ruchu ludowym, krytykuje często rzekomo w ruchu wsi zjawisko walk osobistych. Według niego, wieś robi wrażenie „paralityków, wśród których kręci się mała gromadka epileptyków“. Ruch ludowy, zdaniem jego, nie stanie się siłą, gdyż przywódcy, stojący na czele, nic zdziałać nie potrafią, skoro już dotąd nic nie zdziałali dla wsi.

Pan Małyszko zbyt sobie upraszcza rozumowanie i nie szuka przyczyn objektywnych tego braku konsolidacji w ruchu ludowym przed erą sanacyjną. I my moglibyśmy sobie zadanie nasze uprościć i powiedzieć, że nie warto wchodzić w dyskusję z obozem obszarników i baronów przemysłowych, tkniętych jakimś dziwnym paraliżem, uniemożliwiającym przewidywanie przyszłości, że zamiast dać ludowi w porę ziemię i wolność, obszarnicy czekali, aż to uczyni car rosyjski i cesarz austrjacki, bo egoizm zaciemnił im świat, że takich widzimy ich także w porozbiorowej i odrodzonej Polsce, pogrążonych w ciasnym egoizmie, ręka w rękę z przemysłem, wyzyskujących krwawicę polskiego ludu.

Jeżeli sobie zadania nie upraszczamy, to tylko dlatego, że korzystamy ze sposobności, by podkreślić te ataki ze wszystkich stron na wszelkie zaczątki konsolidacji ruchu ludowego. Rozbijali je starostowie, żandarmi i księża przed wojną światową, w wolnej Polsce zorganizowany obóz obszarniczo-klerykalny i piłsudczyzna. Proces brzeski dosadnie uwypuklił, jakie szatańskie plany knuto, by nie dopuścić do skonsolidowanej, niezależnej od piłsudczyzny siły polskiego ludu. Cała księżo-obszarnicza wieś i prawie całe miasto i inteligencja skupiły się w walce przeciwko organizacji ludowej, złączone nienawiścią, a conajmniej niechęcią do chłopa i pogardą dla pracy fizycznej. Wyzyskiwano wielkie ubóstwo wsi i działaczy ludowych, by ich na każdym kroku demoralizować. Może kiedyś będzie można w przybliżeniu określić, ile miljonów złotych z funduszów państwowych, pośrednio czy bezpośrednio użyto na demoralizację i rozbijanie ruchu ludowego w okresie sanacyjnym.

Ale być może, że właśnie ta twarda szkoła przyczyniła się do dokonania selekcji wśród działaczy ludowych. Proces, który obecnie w kraju się dokonywa, wrogom chłopa polskiego zamknie nazawsze drogę do wsi. Zresztą wierzymy, że niedaleka jest chwila, gdy największy demoralizator wsi — obszarnik — zniknie jako zapora dla chłopa polskiego i że, objąwszy po bankructwie sanacji rządy w państwie, chłop polski drugi raz nie popełni błędów z lat 1918—20, a przedewszystkiem wyrzeknie się wszelkiej połowiczności w rozwiązywaniu zagadnień społeczno-gospodarczych i postara się o to, by wytworzyć takie stosunki, by wielka, zorganizowana przy pomocy funduszy publicznych akcja w kierunku systematycznej demoralizacji ruchu ludowego była raz na zawsze uniemożliwiona. Nie będzie wtedy także głosów złowrogich puszczyków pod adresem ruchu ludowego w rodzaju artykułu Małyszki.

O ukraińskich organizacjach terorystycznych w świetle aktu oskarżenia

Jak już donosiliśmy — w Warszawie toczy się proces zabójców śp. min. Pierackiego. Z aktu oskarżenia dowiadujemy się o działalności ukraińskich organizowej terorystycznych.

Druga część aktu oskarżenia dotyczy historji O. N. U., jej metod działania oraz jej protektorów.

Najpierw w r. 1920 powstała U. O. W.

Według wyników przeprowadzonych badań U. O. W. powstała w Małopolsce Wschodniej w roku 1920 ze szczątków armji ukraińskiej t. zw. galicyjskiej. Początkowo jej władzą było „Naczelne Kolegjum Wojskowych Organizacyj“. Pierwszy rozkaz Naczelnego Kolegjum stawia jako cel organizacji, przygotowania zbrojnego powstania w Małopolsce.

U. O. W. wystąpiło na widownię po raz pierwszy przez urządzenie zamachu na przybyłego do Lwowa naczelnika państwa Józefa Piłsudskiego. 25 września 1921 r. bojowiec Stefan Fedak, strzelił z rewolweru do marszałka Piłsudskiego, raniąc towarzyszącego mu wojewodę Grabowskiego. Aresztowanie Fedaka pozwoliło ujawnić i sparaliżować sieci spisku.

Konowalec komendantem U.O.W.

W tym czasie na czoło konspiracji wysunął się płk. Eugenjusz Konowalec, były dowódca strzelców siczowych na Ukrainie. Szybko objął on naczelne dowództwo U. O. W., na którem to stanowisku pozostaje nieprzerwanie aż po dzień dzisiejszy. Wybory w r. 1922, tajny rząd Petrusewicza postanowił zbojkotować i U. O. W. podjęło się wykonania tej decyzji. Od kuli zamachowca zginął wtedy Twerdohlib, twórca ubraińskiego bloku, Chliborobów. Unikając aresztowania Konowalec wraz ze swym najbliższym sztabem uciekł zagranicę, skąd kieruje stale pracami organizacji, za pośrednictwem krajowego komendanta U. O. W. Od tego czasu trwa nieprzerwana akcja terorystyczna, wyrażająca się w ciągłych napadach i zabójstwach. Dziełem bojówek zaopatrywanych z zagranicy w fundusze i broń był między innemi ponowny nieudany zamach we Lwowie na prezydenta Wojciechowskiego w dniu 5 września 1924 r. 19 października 1926 roku dokonano zabójstwa kuratora szkolnego we Lwowie Sobińskiego.

W r. 1929 powstała Org. Ukr. Nacjonalistów

W r. 1924 powstała w Pradze organizacja Ukraińskiej Nacjonalnej Molodi, która wkrótce zyskała sobie liczne koła młodzieży akademickiej w Małopolsce Wschodniej. Zarazem w r. 1925 szereg stowarzyszeń, skupiających emigrantów t. zw. naddnieprzańskich, połączył się w Pradze w „legję ukraińskich nacjonalistów“. Obie te grupy utworzyły wspólną reprezentację pod nazwą „Sojuzu Organizacyj Ukraińskich Nacjonalistów“ i wystąpiły z hasłem zwołania wielkiego kongresu nacjonalistycznego, któryby skupił całość ukraińskiego ruchu rewolucyjnego. Fakty te, świadczące o niepopularności UWO. zmusiły Konowalca do szukania kompromisu.

Konowalec zdołał w krótkim czasie ująć nowy ruch w swoje ręce i stopniowo podporządkować go sobie. W rezultacie kongres nacjonalistów, odbyty w dn. 27 stycznia do 3 lutego 1929 r. w Wiedniu, dał UWO. faktyczne zwycięstwo i powołana do życia Organizacja Ukraińskich Nacjonalistów, pomyślana początkowo jako przeciwwaga dla UWO, stała się nowym i nader dogodnym instrumentem jej działań. W OUN. Konowalec obrany prezesem t. zw. prowodu, czyli zarządu, zyskał szereg korzyści i możliwości.

UWO. jednak nie zrezygnowała z odrębnej egzystencji, zachowując własne ośrodki dyspozycji pieniężnej, politycznej i bojowej. W osobie Konowalca skupiona została zwierzchność nad obu organizacjami pod dwoma tytułami: prezesa prowodu ukraińskich nacjonalistów i głównego komendanta UWO., t. zw. Spilki.

„Dorost“ „Junactwo“ i właściwi członkowie

Według postanowień kongresu, członkami OUN. mogą być Ukraińcy i Ukrainki, poczynając już od 8 roku życia. W okresie od 8 do 13 lat należą do t. zw. „Dorostu“, następnie do 20 roku do „Junactwa“, członkami zaś właściwego OUN. mogą zostać po ukończeniu 21 lat życia. W praktyce granicę wieku stanowi ukończenie szkoły średniej. Z ukończeniem 25 lat członkowie OUN. mogą być zaprzysiężeni. Ślubują wówczas bezwzględną uległość wszystkim rozkazom kierowników i zachowanie w tajemnicy spraw organizacyjnych, z tem, że za złamanie przysięgi podlegają sądowi organizacyjnemu i t. zw. „najwyższej karze“ — śmierci. Członków wiąże bezwzględne posłuszeństwo i konspiracja.

Co się tyczy struktury OUN. na ziemiach Państwa Polskiego, przybrała ona układ następujący: Na czele t. zw. „Z. U. Z.“ stoi Prowidnyk z krajową egzekutywą, jako organem doradczym i pomocniczym. Prowidnyka mianuje i odwołuje formalnie cały prowod OUN., faktycznie zaś jego prezes t. j. Konowalec. Członków krajowej egzekutywy mianuje Prowidnyk, on też ich zwalnia.

Gotowi są do każdej zbrodni

W dążeniu do zawładnięcia ziemiami, mającemi wejść w skład przyszłego państwa ukraińskiego, nacjonalizm ukraiński wieści już zgóry zasadę imperjalizmu. Wydany przez OUN. „Dekalog ukraińskiego nacjonalisty“ w swem 10-em przykazaniu głosi:

„Dążyć będziesz do powiększenia siły, bogactwa i obszaru ukraińskiego państwa drogą ujarzmienia innych narodów“.

Najistotniejszą cechą OWU. i OUN. jest szerzenie zasady, że Państwo Ukraińskie należy stworzyć w drodze rewolucyjnej przemocy. Zanim nastaną warunki do podjęcia rewolucji, UWO. i OUN zmierzają do jej przygotowania przez agitację, teror, przeszkolenie i zbrojenie wojenne.

W broszurze, wydanej przez krajową egzekutywę O. U. N., czytamy ciekawe przykazania:

„Nienawiścią i podstępem będziesz przyjmował wrogów twego narodu“.

„Nie zawahasz się popełnić największe przestępstwo, jeśli tego będzie wymagało dobro sprawy“.

„Nacjonalizm ukraiński nie liczy się z żadnemi ogólno-ludzkiemi przepisami solidarności, sprawiedliwości, miłosierdzia i humanitaryzmu“.

O. U. N. była wspierana przez rząd litewski, który asygnował na jej cele stale subwencje pieniężne oraz udzielał azylu bojowcom, wydając im fałszywe paszporty i ułatwiając wyjazdy pod fikcyjnemi nazwiskami na kampanje agitacyjne do Ameryki.

Wreszcie Kowno udzieliło gościny wydawnictwu U. W. O. „Surma“.

Uchwały Rady Naczelnej P. P. S.

W wyniku dwudniowych obrad Rady Naczelnej P. P. S. uchwalono rezolucję, stwierdzającą bankructwo obecnego systemu politycznego. **Podkreślono, że cały ciężar kryzysu składa się na barki pracownicze. Wypowiedziano się również przeciwko aparatowi policyjno-administracyjnemu a m. in. przeciwko konfiskatom prasowym.** Rada domaga się amnestji całkowitej, nadewszystko zaś amnestji dla więźniów politycznych i wzywa do zjednoczenia się w walce o prawa mas pracujących.

Wkońcu Rada oświadczyła się przeciwko Włochom i za przeprowadzeniem załatwienia sporu polsko-czechosłowackiego. Rada przeprowadziła również dyskusję nad projektem programu oraz nowego statutu organizacyjnego partji.

Dyskusję programową odbyto na podstawie referatów red. Niedziałkowskiego i dr. Próchnika, a dyskusję statutowa na podstawie referatu p. Pużaka. **Projekt programu odesłano do komisji programowej, która zgrupuje wszystkie poprawki i ogłosi następnie w prasie partyjnej.**

Konfiskaty pism warszawskich

„Goniec Warszawski“ z dnia 20 bm. został skonfiskowany za artykuł o wynikach rewizji w warszawskiej giełdzie miesnej. „Mały Dziennik“, wydawany przez O.O. Franciszkanów został skonfiskowany za artykuł o szkołach. **„Kurjer Czerwony“** uległ konfiskacie we wtorek.

Listy i korespondencje

Wiadomości z Małopolski

Co do nas piszą ze wsi?

Do redakcji naszego pisma nadchodzą wielkie ilości listów ze wsi, które jednak w całości, ze względu na rozmiar naszej gazety, nie możemy zamieszczać, ponieważ jednak w tych korespondencjach znajduje się wiele ważkich myśli, rad i uwag, będziemy się starali wyjątki z nich przytaczać. Oddajemy w tej chwili głos

p. Fr. Baranowi z Jastrząbki, pow. Ropczyce,

który, opowiadając o dzisiejszej sytuacji gospodarczej i politycznej na wsi, która słabsze umysły do rozpaczy nieraz doprowadza, powiada, że: „Chociaż żyjemy w czasach takich, które obrzydzają życie, to jednak rozpacz nie powinna znajdować miejsca między nami, bo jej miejsce tylko w piekle“.

Autor wierzy, że dla chłopa muszą przyjść lepsze czasy, bo tego wymaga przyszłość państwa.

„Ktokolwiek odbiera chłopu prawa, podcina jego egzystencję, spycha go do roli niewolnika, ten temsamem przyczynia się do podcinania potęgi państwa polskiego, bo **potęgą każdego państwa jest światły, bogaty, pełen patrjotyzmu naród**, a w Polsce podstawą narodu jest dwudziestomiljonowa masa chłopska i od postawy tej warstwy zależeć będzie przyszłość Polski“.

Uświadomiony chłop nietylko potrzebny jest Polsce w spokojnych czasach, ale przedewszystkiem wtedy, gdy zajdzie potrzeba tak, jak w roku 1920 stanąć w obronie kraju.

„Tylko uświadomiony naród zdolny jest wydobyć z siebie największą ofiarę z życia za wolność ojczyzny i tylko taki odnosi zwycięstwo, z baranami trudno o takich wielkich rzeczach myśleć.“

P. Wojtarowicz Józef, zastanawiając się nad przyczynami, które zepchnęły chłopa na dzisiejsze jego stanowisko w Państwie, stwierdza, że do tego stanowiska między innemi doszliśmy dlatego,

„bośmy byli krótkowzroczni, zaniedbywaliśmy organizowania mas chłopskich. Dzisiaj chyba już wszyscy chłopi doszli do przekonania, że przyszły chłopski rząd musi się opierać o silnie zorganizowane Stronnictwo Ludowe i dlatego sprawie zorganizowania mas chłopskich musimy wiele czasu poświęcić“.

P. Sałęga Władysław, przebywający na emigracji w Francji opowiada, jakie przykrości cierpią emigranci wskutek dzisiejszej polityki:

„Gdy się idzie zmieniać „Kartę identyczności“, słyszy się na komisarjacie lub w gminach wiele cierpkich słów: „wy nie macie prawa pracować we Francji, bo wasz rząd idzie z Hitlerem“.

Ciąg dalszy w następnym nr. „Piasta“.

Miłość bliźniego w praktyce

Przed dwu laty parafję Wilczysko obdarzono nowym wikarjuszem ks. Wład. Olearczykiem, który w niedługim czasie założył tu „Akcję Katolicką“, zebrał nawet dość dużą gromadkę ludzi, ale nie na długo, bo owemu stadku wnet uprzykrzyły się ciągle składki i zaczęło się to rozlatywać. Kiedy zaś ks. wikary zabronił młodzieży brać udział w Święcie Ludowem, naród zrozumiał do czego ma służyć ta „akcja“, ale wtedy też i ks. wikary odsłonił już całkiem swoje oblicze i zupełnie otwarcie zaczął występować przeciwko Stronnictwu Ludowemu, jego członkom i sympatykom. Dziewczętom i kobietom, które nie należały do „Akcji“ zabronił nosić obrazy i feretrony, chociaż za ich pieniądze były kupowane. Na tem tle wybuchł nawet proces. W Dni Krzyżowe Zofja Włodarzowa niosła obraz, ksiądz podbiegł do niej i wobec wszystkich parafjan w sposób niegrzeczny zabronił jej noszenia obrazu, gdy w to wmięszał się jej mąż Franciszek, pytając dlaczego żona nie może nosić obrazu, ksiądz zawrócił z procesją do kościoła, a Franciszka Włodarza, jego żonę i kilku innych parafjan oskarżył przed sądem o przeszkadzanie w odbyciu procesji i przez trzy dni nakazał żałobę w kościele. Dn. 29. X. br. odbyła się rozprawa w Sądzie Grodzkim w Grybowie, na której zapadł wyrok skazujący Fr. Włodarza i Wł. Szczepanka na karę trzech miesięcy w zawieszeniu na trzy lata, a innych oskarżonych sąd uniewinnił. Ks. wikary jednak uważał, że to zamało! — i z wymówkami zwrócił się do Sądu. — Ładna miłość bliźniego u tego księdza, choć wiele razy na dzień powtarza w pacierzach „a odpuść nam nasze winy, jako i my odpuszczamy naszym winowajcom“.

T.

Sanatorzy przy pracy

Nasza gmina **Mogiła** pow. Kraków, mając na względzie troskę o oświatę, przystąpiła przed paru laty do budowy szkoły siedmioklasowej za kwotę 218 tysięcy zł. Przy tej pracy, dużo liczyliśmy na uczciwą współpracę kierownika tutejszej szkoły p. Romańskiego, aleśmy się niestety zawiedli, gdyż p. kierownik, jako członek ścisłego Komitetu Wykonawczego, troszczył się bardziej o luksusowe urządzenie swego mieszkania, niż o budowę naszej szkoły. Przyjmował kwity bez stempli na ogólną sumę 90 tys. zł., o czem dowiedzieliśmy się, kiedy po czterech latach wreszcie przedstawił rachunki.

Jak wyglądała budowa szkoły, tak wygląda i w niej nauczanie! Dzieci zamiast uczyć się w klasie, bywają używane do układania słomy w stodole i to dziewczęta wspólnie z chłopcami, lub do robót w ogrodzie, a p. kierownik pytany o to, kto posyła dzieci do roboty w czasie godzin szkolnych, odpowiada, że on nie wie, kto je posyła. Możeby tak władze szkolne poinformowały p. kierownika w Mogile, gdzie się dzieci powinny znajdować podczas godzin szkolnych czy w stodole, czy w klasie i kto o nich ma pamiętać w tym czasie.

Miejscowi.

Gospodarka sanacji

Rada gromadzka w Krzemienicy pow. Bochnia z sołtysem na czele wespół z miejscowymi sanatorami urządziła onegdaj zabawę taneczną, a dochód z niej ofiarowała p. Kluzowi, nacz. Straży Poż., na chodnik!

Mosty się walą, po drogach wyboje, że kark można skręcić, ale co to obchodzi naszych sanatorów i p. Kluzę, kiedy on ma chodnik!

Obywatel z Krzemienicy.

Wice-starosta tarnowski

Pod tym tytułem ukazał się w „Piaście“ nr. 47 z dn. 24. listopada br. przedruk z „Tygodnia Robotnika“.

„Tydzień Robotnika“ zarzuca p. r. staroście tarnowskiemu zwyczajne opilstwo co może ze wszystkich wyczynów p. r. starosty Choczyńskiego na terenie tarnowskim jest może najmniejsze.

Między innymi chronił on ludzi swym autorytetem, którzy popełniali najzwyklejsze nadużycia. Jeden kwiatek z wielu: przewodniczącym wiejskiego kom. dla powodzian we wsi Rudka, pow. Tarnów był niejaki Wydro Franc., miejscowy nauczyciel, który **popełniał zwyczajne złodziejstwa, które mu zarzucano w „Piaście“ i z których konsekwencji ani on, ani nikt nie wyciągnął.** Chłopi spisali wszystkie nadużycia, jakie popełnił p. Wydro Franc. w specjalnej książce na to im przydzielonej przez Pow. kom. dla powodzian w Tarnowie i zanieśli ją sami r. staroście, który wespół z panem starostą Lissowskim, obecnym min. Kwiatkowskim pracował w komitecie Powiatowym.

Pan wicestarosta Choczyński **po przeczytaniu urzędowej książki zażaleń wyrwał z niej 11 kartek zapisanych opisem nadużyć p. Wydry** i zwracając ją chłopom oświadczył z kpinami: „jak spiszecie tą książkę, to przynieście, to wam dam nową. Papier wszystko przyjmuje a p. Wydrze włos z głowy nie spadnie bo to nasz człowiek“.

E. Brożek.

„Demonstracyjne okazywał lekceważenie“

Przed Sądem Okręgowym w **Rzeszowie** zakończyła się rozprawa przeciwko **Osetkowi Kazimierzowi**, wiceprezesowi, oraz siedmiu członkom Stronnictwa Ludowego w Górnie, p. Kolbuszowa, ukaranych na skutek doniesienia Figla i Piersiaka przez starostę kolbuszowskiego po 7 dni aresztu, oraz po trzy złote jako należności za doprowadzenie oskarżonych do starostwa przez posterunek P. P. w Sokołowie, za rzekome „zakłócenie spokoju publicznego, oraz okazywanie w miejscu publicznem demonstracyjnie lekceważenia uroczystości żałobnych spowodu śmierci śp. marszałka Józefa Piłsudskiego w dniu 17 maja 1935 r.“

Sąd po przesłuchaniu świadków, **oskarżonych uwolnił od winy i kary.**

Bronił adwokat dr. Liwo z Rzeszowa.

Okruszek.

Z ziem b. Kongresówki

Skazanie komunistów w Łodzi

W dniach 7 i 8 sierpnia br. Sąd Okręgowy w **Łodzi** rozpatrywał sprawę **Józefa Ambroziaka i Mieczysława Przybyły**, oskarżonych o działalność komunistyczną na terenie **fabryki Rosen i Wiślicki.**

Głównymi świadkami oskarżenia byli: **Bolesław Opawski i Kazimierz Pielak**, robotnicy tejże fabryki. Naskutek złożonych przez nich **obciążających** zeznań, Ambroziak **skazany został na 3 lata i 6 miesięcy więzienia, a Przybyła na 2 lata więzienia.**

Nazajutrz, gdy Opawski i Pielak przybyli do pracy, tłum, składający się **z około 60 robotników**, rzucił się na nich, przyczem padły okrzyki: **„powiesić ich!“, „zabić!“** itd. Opawski i Pielak **uciekli** z fabryki na ulicę. Zwiększony jeszcze tłum robotników począł ich **obrzucać kamieniami**, tak, że doznali oni, naskutek uderzeń kamieniami, **szeregu ran.**

W międzyczasie powiadomiona policja **wyratowała ich z opresji.**

Wdrożono dochodzenia, w wyniku których ustalono, iż głównymi prowodyrami tego zajścia byli: **Józef Majda, Zygmunt Koper i 33-letni Józef Marczyński**, którzy zostali **aresztowani** i osadzeni **w więzieniu.**

W wyniku dalszych dochodzeń postawieni zostali w stan oskarżenia za udział w czynnej napaści na Opawskiego i Pielaka w tłumie **Stanisław Mendasik, Stanisław Giewel, Wanda Jeziorska, Alfred Stasiak i Oton Kochanowski.**

2 rybaków polskich utonęło

W ostatnich dniach wyjechał dla skontrolowania zastawionych na morzu sieci rybak, **Józef Jabłoński** z Helu. Spowodu silnej mgły łódź się przewróciła i poszła na dno. Jabłoński począł płynąć, lecz siły go opuściły i utonął.

Rybak Patkowski, który na kutrze „Gdynia 34“ wypłynął przed trzema dniami z Gdyni do portu helskiego, zaginął wraz z kutrem na morzu.

Szubienica w Lublinie

W Lublinie stracono przez powieszenie *dwu zbrodniarzy*, którzy we wsi Horodynka wymordowali rodzinę Bojarskich, składającą się z siedmiu osób.

W więzieniu lubelskiem pozostaje jeszcze trzeci uczestnik zbrodniczego czynu, który ze względu na młodociany wiek, *skazany został na dożywotnie więzienie.*

Kronika poznańska

Pracownicy miejscy w Poznaniu grożą strajkiem

Wobec uchwalenia przez zarząd miasta Poznania nowej taryfy płac dla pracowników Zakładów Miejskich, która to taryfa w kilku punktach godzi w podstawowe interesy pracowników, oraz w znacznym stopniu obniża ich zarobki, pracownicy wystąpili do zarządu miasta **z energicznem żądaniem zmiany taryfy.** W razie nieprzychylnego ustosunkowania się do tego żądania ogłoszony ma być strajk, który objąłby wszystkie zakłady, pozostające pod zarządem miasta. Rozgoryczenie wśród warstw pracowniczych jest bardzo wielkie. Czynione są zabiegi celem zlikwidowania zatargu i niedopuszczenia do strajku.

Burzliwy kongres urzędniczy

Wielki kongres pracowniczy poprzedziły trzy masowe wiece, zwołane w sprawie obniżki uposażeń. Temperatura obrad była bardzo gorąca. Nie szczędzono ani systemowi, ani też obecnemu rządowi ostrych zarzutów i gwałtownych wystąpień. Najgoręcej było na wiecu zwołanym w sali Ateneum przez Związki Zawodowe. Kongres pracowniczy obesłany był bardzo licznie. Salę wypełniło 1.500 delegatów, przybyłych z całej Polski. Jak wiadomo, gospodarzem kongresu była Centralna Rada Pracownicza. Przedewszystkiem rzucało się w oczy, że wszystkie fotele zarezerwowane dla przedstawicieli rządu świeciły pustkami. Nie przybył nikt, nikogo też nie przywitano od stołu prezydjalnego. Może być, że Centralna Rada nie chciała wziąść odpowiedzialności za zachowanie spokoju przez zebranych.

Przedewszystkiem stwierdzić należy, że doszło do rozbicia kongresu. Doły urzędnicze, a przedewszystkiem doły sfer pracowniczych stolicy są dziś radykalnie usposobione i zdecydowanie wrogo nastrojone do systemu obecnie w Polsce panującego. Tymczasem władze związku posiadające w swym gronie wysokich dygnitarzy, naczelników, kierowników polityki sanacyjnej i b. posłów B B. chciały szukać jakiegoś kompromisowego wyjścia na kongresie i nie stawiać kropki nad „i“.

Po odczytaniu **16 referatów** u stołu prezydjalnego zgłoszono rezolucję pod firmą Centralnej Rady Pracowniczej, domagając się jej uchwalenia. **Większość głosów na sali zaprotestowała przeciwko temu, żądając zmian w rezolucji i uwzględnienia zgłoszonych wniosków. Prezydium kongresu żadną miarą nie chciało się na to zgodzić. Oliwy do ognia dolało przemówienie przewodniczącego, który wręcz oświadczył, że prezydjum jest tu gospodarzem i że Centralna Rada Pracownicza wzięła na siebie odpowiedzialność za kongres. Powstało wielkie zamieszanie na sali Przewodniczący nie mógł opanować sytuacji.** Tak trwało około pół godziny. Przewodnictwo utraciło orjentację. Wreszcie poddano pod głosowanie wniosek o **zamknięcie karteli** w Polsce. **Wniosek ten przeszedł jednomyślnie.** Spodziewano się zyskać na czasie i uspokoić zebranych, jednakże, gdy postanowiono zarządzić głosowanie nad oficjalną rezolucją, **znowu powstała awantura. Wśród wielkiego tumultu głosowało za rezolucją na 1500 głosów około 200 do 250 osób.** Przewodniczący nie obliczając głosów twierdził, że rezolucja została przyjęta, a zgłoszone wnioski już własną decyzją przekazał Centralnej Radzie do załatwienia. **Nie głosowano już również, kto był przeciwny zgłoszonej rezolucji. Prezydjum w pośpiechu opuściło salę.**

Uchwalona na kongresie w tak oryginalny sposób rezolucja brzmi następująco: „Uznając za niezbędne dla całości gospodarstwa narodowego przywrócenie równowagi budżetowej, kongres wskazuje, że może ona być osiągnięta przez: 1) usunięcie nadużyć podatkowych, popełnianych przez wielkie przedsiębiorstwa i niezwłoczne ściągnięcie należnych z tego tytułu miljonowych sum, 2) opodatkowanie wyższych dochodów niezależnie od źródeł dochodu, poczynając od 600 zł. miesięcznie z zastosowaniem wysokiej progresji, tak, aby dochody od 3000 zł. były opodatkowe przynajmniej w rozmiarze 50 procent, 3) zaprzestanie prejmowania deficytowego eksportu, 4) zniesienie wszystkich pozabudżetowych wynagrodzeń z tytułu kumulacji stanowisk w służbie publicznej z przelaniem odpowiednich kwot z tego tytułu do skarbu państwa, 5) Skonwertowanie pożyczek państwowych w kierunku obniżenia stopy procentowej, 6) wydatne obniżenie funduszów reprezentacyjnych i dyspozycyjnych, oraz zniesienie luksusowych inwestycyj.

Dwa razy po dwuch braci

W tygodniku „Prosto z Mostu“ czytamy:

„Powiadają, że wiadomość o wsadzeniu w Ameryce do więzienia braci Adamowiczów za nielegalną fabrykację wódki wywarła przykre wrażenie w L. O. P. P. Postanowiono interwenjować. Poszła depesza do prezydenta Roosevelta: „Prosimy zwolnić braci Adamowiczów i wysłać do Polski. W zamian za to możemy wysłać do Ameryki braci Jędrzejewiczów“.

Po pewnym czasie przyszła odpowiedź:

„Niemożliwe. Z dwojga złego wolę takich, którzy pędzą wódkę od takich, którzy pędzą oświatę“.

Wiadomości ze świata

Sankcje i ich znaczenie

W dniu 18-ym b. m. poczęła obowiązywać uchwała Ligi Narodów o t. zw. sankcjach przeciwko Włochom. Cóż to są te sankcje, o których tak głośno jest teraz na świecie, skąd się one wzięły, do czego zmierzają i co mają na celu?

Nim się odpowie na te pytania, trzeba przedewszystkiem zaznaczyć, że gdyby nie było Ligi Narodów, nie byłoby sankcji. Przed powstaniem tej instytucji, która, mimo wszystko, wywiera coraz większy wpływ na życie międzynarodowe, nikt nie myślał o sankcjach, inaczej o karach, przeciwko tym państwom, które wywoływały wojnę w celach zaborczych. Wówczas państwa, czujące się na siłach, wydawały wojnę słabszym i robiły z niem, co chciały, bo nie było takiej mocy na świecie, któraby się temu przeciwstawiła i wystąpiła w obronie pokrzywdzonego.

Z chwilą utworzenia Ligi Narodów, która powstała po wielkiej wojnie, jako pomysł wielkiego prezydenta Stanów Zjednoczonych, Wilsona, nastąpiła w stosunkach międzynarodowych pewna zmiana. Powołano do życia Ligę Narodów przedewszystkiem w tym celu, żeby zapobiegała wojnie i broniła słabsze państwa przeciwko niesprowokowanym przez nie napadom. Jako rzecz nowa, nie prędko Liga Narodów zdobyła sobie posłuch, wpływy i znaczenie. Musiała walczyć z różnemi uprzedzeniami, a w pierwszym rzędzie z niechęcią tych państw, które nie pogodziły się ze stanem rzeczy, jaki powstał po wojnie. Osłabiało znaczenie Ligi i to, że dwa wielkie państwa nie należały do niej. Stany Zjednoczone Ameryki Północnej dlatego, że nie chcą się mieszać do spraw europejskich, a Rosja Sowiecka z tego powodu, że przez dłuższy czas uważała Ligę za narzędzie przeciwko rządom bolszewickim. Dziś sprawa ta przedstawia się już inaczej. Wprawdzie Stany Zjednoczone w dalszym ciągu nie należą do Ligi, ale zmienił się ich stosunek do niej i coraz więcej z nią się liczą, Rosja zaś już od dłuższego czasu jest członkiem Ligi Narodów. Wystąpiły natomiast z niej: Japonia, potępiona przez Ligę za napaść na Chiny, oraz Niemcy, bo, nie należąc do Ligi, mają większą swobodę w swych planach zbrojeniowych, które wcześniej czy później muszą doprowadzić do nowej wojny. Muszą, jeżeli do tego czasu Liga Narodów nie uzyska takiego znaczenia i takiej siły, że zmusi Niemcy do szanowania układów pokojowych i międzynarodowych zobowiązań.

Sankcje, zastosowane teraz po raz pierwszy do Włoch, jako tego państwa, które, gwałcąc wszelkie zobowiązania, zarówno te, które wypływają ze statutu Ligi Narodów, zabraniającego wojen między jej członkami, jak i z umowy włosko-abisyńskiej, są dowodem, że Liga czuje się już dość silną, żeby nietylko potępić państwo napastnicze, ale także, żeby przedsięwziąć przeciwko niemu środki, które, chociaż nie zapobiegły wojnie, to jednak utrudnią jej prowadzenie i nie pozwolą państwu napastniczemu — tym razem Włochom — wykorzystanie zwycięstwa, gdyby nawet zdołały je odnieść. Na pięćdziesiąt kilka państw, które należą do Ligi Narodów, tylko dwa: Austrja i Węgry, nie przystąpiły do zbiorowej akcji, wymierzonej przeciwko Włochom. Pozostałe zakazały wywozu do nich broni, nie udzielą im pożyczek, ani nie okażą żadnej innej pomocy. A gdyby to nie odniosło skutku, będą podjęte dalsze kroki, które okażą się jeszcze dotkliwsze dla Włoch, wtrąconych w awanturę wojenną przez dyktatorskie rządy Mussoliniego.

Okazał się on złym i nie przewidującym politykiem, zlekceważył udzielane mu rady i przestrogi i odrzucił pośrednictwo, którego podjęła się Liga Narodów, pragnąc za wszelką cenę zapobiec wojnie. Dufny, jak każdy dyktator w swe siły, nie zorjentował się w porę, że świat przestał już uważać wojnę za jedyny środek do załatwiania sporów międzynarodowych i że Liga Narodów w opinji całego świata zyskała sobie głębokie poparcie.

Uchwalenie przez Ligę Narodów sankcji i solidarne ich stosowanie przez kilkadziesiąt państw jest ciosem druzgocącym dla Mussoliniego i jego polityki. Wytwarza dla Włoch ogromne trudności zarówno pod względem moralnym, jak i materjalnym i jest rzeczą niemal pewną, że przesądza wynik wojny na ich niekorzyść, bo niepodobieństwem jest odnieść zwycięstwo, gdy ma się przeciwko sobie nietylko Abisynję, ale także wszystkie inne państwa.

Niewątpliwie, że stosowanie sankcji wprowadzi duże zamieszanie w stosunki handlowe między państwami, ale jest to sprawa drugorzędna wobec faktu solidarnego wystąpienia kilkudziesięciu państw przeciwko państwu napastniczemu i podjęcia przeciwko niemu zbiorowej akcji, która jeszcze niedawno wydawała się niemożliwą. Będzie to poważnem ostrzeżeniem dla innych państw, które w dalszym ciągu uważają wojnę za jedyny środek, wiodący do zaspokojenia ich ambitnych planów i zamierzeń. Przy istnieniu Ligi Narodów i przy możliwości zastosowania przez nią jeszcze dalej idących sankcji, aniżeli te, które obecnie dotkliwie odczuwają Włochy, trzeba będzie poważnie zastanowić się, czy warto rzucać się w awanturę wojenną. A im większe będzie ryzyko wojny, tem mniejsze będzie niebezpieczeństwo jej wybuchu.

Polityk.



Młodzież włoska zorganizowana w związkach „Balilla" wypowiedziała walkę sankcjom gospodarczym „Ligi Narodów". Dzieci włoskie zbierają po domach stare żelazo i znoszą do punktów zbornych.

Zbrojne powstanie ogarnia prowincję Brazylji

Z Rio de Janeiro donoszą, iż w **Brazylji północnej doszło w kilku miastach do rozruchów rewolucyjnych.** W miastach Pernambuco i Natal miało dojść do krwawych starć ulicznych. **Władze wysłały na tereny zagrożone silne eskadry lotnicze.** W Rio de Janeiro panuje spokój, jednakże banki i urządzenia użyteczności publicznej obsadzono wojskiem.

Reuter donosi z Rio de Janeiro, iż wedle nadeszłych tam wiadomości, miasto Natal zostało zajęte przez powstańców. Również miasto Olinda znajduje się w rękach powstańców, z którymi współdziałają elementy komunistyczno-wywrotowe. Miasto Pernambuco jest zagrożone. Jedynie na przedmieściu Afogados, wojska stanęły po stronie rządu i wraz z policją podjęły walkę z powstańcami. **Rząd centralny wysłał do Pernambuco i Natalu wojska, okręty wojenne i lotnictwo, celem podjęcia walki z powstańcami. W obu tych miastach proklamowano stan wojenny.**

Prezydent Vargas zwołał posiedzenie rady ministrów, które trwa bez przerwy. **W Rio de Janeiro panuje spokój, jednakże nastrój ludności jest podniecony. Dworce kolejowe, fabryki, banki i gmachy rządowe obsadzono wojskiem. Rząd wydał odezwę, w której podkreśla, iż skłonny jest użyć całej siły zbrojnej, celem ochrony spokoju ludności całego kraju.**

Stan oblężenia w Brazylji

Izba i Senat uchwaliły wprowadzenie stanu oblężenia w całym kraju, spowodu powstania komunistycznego w stanie Pernambuco i Rio Grande.

LEON KRUCZKOWSKI.

Kordjan i Cham

72) (Ciąg dalszy).

To pytanie było tylko zwrotem retorycznym wymownego gospodarza, bo zaraz, nie czekając odpowiedział.

— A cóż to, mój asanie, — grzmiał pan Kipiński — czy to niby Polacy swojego rozumu nie mają, aby się sami handlowych zatrudnień jąć nie mieli?.... Proszę ja kogo!... Toć przecie, gdy do kupiectwa rachunkowej potrzeba umiejętności, któż w niej celuje, jeśli nie Polacy, dowodem czego nieśmiertelny jest Kopernik!...

To ostatnie zdanie wygłoszone zostało z zapałem tak żarliwym, że Kazimierz przyjrzał się uważniej panu Kipińskiemu, snać zdumiony rozległością jego wiedzy, niespodziewaną wręcz u właściciela traktjerni w miasteczku Końskich...

Ten zaś, jakgdyby dla tem większego olśnienia gościa, znowu:

— Czytałem kiedyś w gazetce — zawołał — co pisał o szkodliwości okropnej żydostwa nasz sławny ksiądz Staszyc! To był, widzisz asan, umysł światły i zacny, to był człowiek wielkiego pojęcia!... Otóż, pisał ksiądz Staszyc, podając sposoby, wiodące ku odwróceniu szkodliwości żydów w kraju naszym... Więc trzeba spędzić wszystkich do głównych miast królestwa i w nich wyznaczyć im na mieszkanie miejsca oddzielne, obwodem opasane murowanym, z których wyjście, jako i wejście, tylko przez bramy będzie... A urzędnicy w tych obwodach mają być tylko Polacy!... Mają też żydzi przyjąć język nasz polski na wszelki użytek, w którym to języku jedynie ich pisma i druki być powinny, nie wyłączając religijnych druków!... Dalej: każdy żyd mieć powinien swoją kartę, czyli bilet, bez którego wyjście do miasta wzbronione mu będzie... Dalej:

Pan Kipiński przerwał nagle swój interesujący wywód. Jakaś kobieca, rozczochrana głowa ukazała się w drzwiach alkierza —

— Aha! Idę już... idę! — zawołał ku niej i machnął ręką. — Tak, mój panie żołnierzu!... Światły to był mąż, nasz ksiądz Staszyc... prawdziwa ozdoba dzisiejszego wieku!... Europa mogłaby nam pozazdrościć takiego umysłu, a jakże!

Szurnął jeszcze pantoflami, raz i drugi, i odszedł, rad wielce z wykazanej w sprawach publicznych biegłości... Ba! Nie dziwota, pan Kipiński, choć skromny właściciel traktjerni, pilnie czytywał gazety i cieszył się opinją najtęższej w miasteczku Końskich „politycznej głowy" — —

Kazimierz mógł teraz spokojnie dokończyć swej baraniny, która już nieco przestygła...

W pewnej chwili oparł wzrok na owej porzuconej na stole gazecie. I nagle drgnął; nóż i widelec wypadły mu z ręki — —

W zbitej kolumnie druku przeczytał najwyraźniej: Brodnia — —

Wstrząśnięty do głębi, chwycił gazetę w drżące dłonie i począł przebiegać kolumnę rozgorączkowanym wzrokiem.

— „Komisja Województwa Kaliskiego... — przeczytał w nagłówku.

Był to dział obwieszczeń urzędowych.

— „... do powszechnej podaje wiadomości, iż w dniach..."

Następowały jakieś daty.

— „...odbywać się będzie w jej biurze, na sali zwykłych posiedzeń, publiczna licytacja..."

Kazimierz pociemniało w oczach — —

— „... licytacja na sprzedaż następujących dóbr rządowych, to jest: a) Klucza Brodnia, składającego się z wsiów..."

A więc tak!... Więc prawdą było, co przepowiedział aktuarjusz Szymkiewicz przed rokiem... Więc Brodnia... więc rząd sprzedaje Brodnię, wieś i folwark!...

— „...z rybołówstwa, propinacją i z lasami..."

Więc też z chłopami i ich gruntem i z powinnościami pańszczyzny... ze wszystkiem!... Rząd sprzedaje Brodnię... Kiedyż to?...

Wrócił do słów: „podaje do publicznej wiadomości, że w dniach..."

Następowały daty. Dni lutego i marca — —

Więc to już się stało!... Luty, marzec... Teraz jest ano kwiecień — — Więc rząd Brodnię sprzedał!... Komu?... Juści, panu Czartkowskiemu najpewniej... Szymkiewicz aktuarjusz zapowiadał przecie!... Komużby? Juści nie chłopom... Pan Czartkowski z dzierżawy na właścicielstwo przejdzie... No, to już i przepadną tam ludzie ze wszystkiem!... Dzierżawa dzierżawą, a co się działo!... No, teraz to już i strach pomyśleć!... Matko Boska! Ludzi z gruntów powysiedla, wyruguje ze wszystkiem... Pan Czartkowski, nie dzierżawca już — ano posiedziciel!... A Deczyńskich to chyba najpierwszych!... Mocny Boże! Cóż się tam dział będzie!... Albo i już się dzieje...

Osłupiałym wzrokiem połykał się Kazimierz wśród kolumny drobnego druku. Wyczytał tam jeszcze jakieś liczby, jakieś sumy pieniężne... a to czynsze, a to wadja — jakieś zawiłe postanowienia i warunki... A wreszcie:

— „Działo się w Kaliszu, dnia 7 stycznia 1830...
Podpisani: Radca stanu Prezes — Piwnicki... Sekretarz generalny — Dziewulski..."

Ciężki, bezwładny ucisk grozy przytłoczył Kazimierza nad stołem — —

Pan pułkownik ochłonął z pasji dopiero nazajutrz. Na tyle, że za wstawiennictwem adjutanta zezwolił żonie zamkniętego żydowina na odwiedzenie go w celi; z zastrzeżeniem wszakże najsurowszem, aby nie ważyła się przynieść ze sobą jakiegokolwiek napoju — —

Ha! czyż nie miał słuszności pan Kipiński, gdy mocnem słowem piętnował przewrotność nieznośną w Izraeli?...

Żydówka zjawiła się u drzwi kaźni, blada, śmiertelnie blada i milcząca, z zaciśniętemi kurczowo ustami —

Szyldwach obszukał ją starannie i wpuścił do wnętrza; sam stanął czujnie w progu celi.

Delikwent stał pod ścianą. Charczał głucho i drżał na całem ciele... Spojrzał na żonę szklistemi, nieprzytomnemi ślepiami — —

W głuchem milczeniu rzuciła mu się na szyję — ustami, dziwnie zaciśniętemi, do jego ust straszliwych, zgorzałych, sino-szarych...

Miała usta pełne wody

Tydzień polityczny

Z poza kulis farć sanacyjnych

Od pewnego czasu cenzura nieco zlagodniała, pisma opozycyjne mogą wyciągnąć na światło dzienne nieco z tych objawów życia, które przez wiele lat chowano pod koszem. Dowiadujemy się, że żyje w Polsce kilkuset ludzi — Legjon zasłużonych — biorących wielkie pensje i zbijających fortuny z grosza publicznego w chwili, gdy nędza wgryza się w żywe ciało narodu. Ci nowobogaccy są w opałach, gdyż opinja publiczna ściga ich niemiłosiernie.

Pułkownicy, odstawieni od rządów, gotują się do walki o utraconą pozycję i liczą podobno na to,że za kilka miesięcy będą mogli wrócić do rządu.

Wtedy to rzekomo zaimprowizowaliby eksperyment prawdziwego 100-procentowego faszyzmu.

Coś się jednak zmienia...

Gdyby w grę nie wchodziła tak wielka stawka, jak dobro i pomyślność państwa, to z tego, co się teraz dzieje w Polsce, moglaby się cieszyć opozycja. Poczynają się dziać rzeczy, które do niedawna jeszcze były prawie nie do pomyślenia. **Pisma sanacyjne domagają się amnestji, a niektóre z nich żądają nawet skasowania Berezy Kartuskiej** i są za to konfiskowane. Prawie wszystkie te drażliwe sprawy, któremi oddawna rozbrzmiewają **dzienniki niezależne**, o ile to jest możliwe w dzisiejszych stosunkach, zjawiają się teraz w prasie sanacyjnej. Uderza ona nieraz w tony tak bojowe, iż można przypuszczać, iż **ma na to zezwolenie...** Jest to wszystko za buńczuczne, żeby mogło być szczere, chociaż **z** drugiej strony dużą rolę w tych przemianach odgrywa chęć zabezpieczenia się na wszelki wypadek, bo to nie wiadomo, co może być w niedalekiej przyszłości...

Nawet rząd zaczyna uwzględniać postulaty niezależnej opinji. Wprawdzie nie zasadnicze, **bo na to jeszcze się nie zanosi**, ale zawsze... Na jednem z ostatnich posiedzeń rady ministrów, jak informują ze źródeł urzędowych, zakazano powiększać wydatki bez zgody ministra skarbu, zahamowano kupno nowych samochodów bez koniecznej potrzeby, ograniczono wydatki na przesiedlanie pracowników państwowych, unormowano sprawę zatrudnienia równoczesnie obojga małżonków, wreszcie ścieśniono prawa emerytalne ministrów i premjerów oraz wydatkowanie pieniędzy publicznych na wydawnictwa i zapomogi, nie pozostające w bezpośrednim związku z zadaniami i czynnościami państwa. Łatwo sobie wyobrazić, co to wszystko musiało kosztować państwo, kiedy aż rada ministrów zajęła się temi sprawami. I nietylko zajęła się, ale także podała o tem do wiadomości publicznej.

W Anglji i gdzieindziej

Premjer angielski, St. Baldwin, ogromnie się ucieszył z wyników wyborów do Izby gmin. Radość ta może się wydać dziwną i niezrozumiałą dla ludzi nieprzyzwyczajonych do stosunków angielskich... Pan Baldwin nietylko przyśpieszył wybory, chociaż mógł spokojnie rządzić jeszcze cały rok, ale nawet wówczas, gdy jego stronnictwo straciło przeszło stu posłów, nie ukrywa swej radości. Dziwne są te rządy angielskie i ludzie, którzy stoją na ich czele. Muszą koniecznie wiedzieć, **czy naród ich jeszcze popiera**, jakgdyby nie można rządzić bez tego poparcia. Albo cieszyć się z tego powodu, a jeszcze gdzieindziej, bo co kraj, to obyczaj, nie dopuszczonoby wogóle opozycji do głosu. Pan Baldwin jest zdania, że łatwiej rządzić państwem, **gdy odpowiedzialnością za rządy można się podzielić z opozycją**, gdzieindziej uważają, że najwygodniej się rządzi bez opozycji. Dziwni ludzie ci Anglicy, dziwne państwo — Anglja. Niby mocarstwo, a liczy się z opozycją i obywa się bez pełnomocnictw.

Oszczędności, oszczędności...

O niczem tak dużo obecnie się nie mówi i nie pisze, jak o oszczędnościach. Słowo to najczęściej się przewija w przemówieniach pana premjera **Kościałkowskiego** i wicepremjera **Kwiatkowskiego**. O oszczędności rozprawia szeroko prasa sanacyjna, głośno jest o niej na zebraniach i wiecach, urządzanych z racji ogłaszanych dekretów, nakładających na ludność nowe wielkie ciężary.

Od tego powszechnego chóru głosów, zapowiedzi i obietnic nie chcemy i my odbiec i przyłączamy do nich swoje uwagi. Idzie nam w tej chwili o trzy instytucje, **w których gospodarkę należałoby jednak wejrzeć** i wprowadzić w nią trochę oszczędności.

Najpierw wymienimy **Ligę morską i kolonjalną**, instytucję społeczną, ale gruntownie usanowaną. O gospodarce w niej krążą niesłychanie fantastyczne wieści. **Mówi się, że niemal wszystkie fundusze, zebrane w roku zeszłym na ściśle określony, a bardzo popularny w społeczeństwie cel, pochłonęły koszta organizacyjne i koszta propagandy...** W rezultacie z wielkiego zebranego funduszu pozostała śmiesznie drobna kwota. Nie powtarzamy przytaczanych liczb, ale podkreślamy, że są one tego rodzaju, **iż gdyby okazały się prawdziwe, to wzbudziłyby powszechne zdumienie...**

Należałoby zatem jaknajprędzej ogłosić sprawozdanie kasowe z działalności Ligi morskiej i kolonjalnej w roku ubiegłym **ze specjalnem uwzględnieniem funduszu, pochodzącego ze zbiórki publicznej.**

Druga instytucja — to **Liga popierania turystyki**, pasożytująca na ruchu turystycznym, ściągająca zeń haracz dla tworzenia synekur (dobrze płatnych posad, nie wymagających żadnej pracy) dla różnych dygnitarzy i wdająca się za pieniądze publiczne w takie ryzykowne przedsiębiorstwa, jak budowa kolejki linowej na Kasprowy Wierch w Tatrach.

Od kilkudziesięciu lat istnieje w Polsce ruch turystyczny, rozwijający się coraz lepiej po odzyskaniu niepodległości bez opieki i kurateli rządu. Ale ta niezależność była solą w oku dla różnych dygnitarzy sanacyjnych. Wymyślono zatem Ligę popierania turystyki, stwarzając jeszcze jedną pompę do wysysania pieniędzy ze zbiedzonego społeczeństwa i zapewniając sobie nowe źródła dochodów.

Prezesem Ligi jest b. premjer i b. minister oświecenia, p. Janusz Jędrzejewicz. Pensja, pobierana przez niego za tę prezesurę, jest bardzo wysoka.

I Liga popierania turystyki byłaby bardzo wdzięcznem polem dla inicjatywy oszczędnościowej rządu.

Albo skandaliczna historja z **państwowym zakładem wydawnictw szkolnych** we Lwowie, na czele którego stoi **b. wiceminister oświaty, p. Pieracki.** Towarzystwo, które przez długie lata miało swą siedzibę we Lwowie, na żądanie p. Pierackiego przeniesione zostało do Warszawy, pomimo rozpaczliwych protestów Lwowa i jego mieszkańców. Nic nie pomogło: p. Pieracki okazał się silniejszy nawet od sanatorów lwowskich. Teraz, jak donoszą dzienniki, Towarzystwo ma znowu powrócić do Lwowa.

Ile to musi kosztować ta zabawa z przenosinami!

P. Kościałkowski o pracach rządu

We środę, o godz. 8 wieczorem p. premjer Kościałkowski wygłosił przemówienie przed mikrofonem na temat dekretów.

Na wstępie p. premjer oświadczył, iż **idziemy jedyną, właściwą drogą. Rząd uznał, że zdrowe finanse państwowe — to podstawa życia gospodarczego. Wypowiedział więc bezwzględną walkę deficytom. Zarazem rząd zrozumiał wielkie znaczenie rolnictwa.**

Skolei p. Kościałkowski omówił 11 pierwszych dekretów, przyczem najpierw przedstawił 6 dekretów, przynoszących pewne ulgi dla społeczeństwa.

Mówiąc o oszczędnościach w preliminarzu budżetowym, p. premjer oświadczył, że obowiązywać będą one od zaraz, a nie dopiero od 1 kwietnia 1936 r. Wkrótce przystąpi rząd „do ścinania cen kartelowych". Ze swej strony zniży taryfy kolejowe.

W zakończeniu swego przemówienia p. Kościałkowski zapewnił, że rząd dążyć będzie do wykonania swego planu w jaknajkrótszym czasie i będzie się starał, **by przerwa miedzy wprowadzeniem w życie obciążeń dla warstw pracowniczych i wprowadzeniem ulg i zniżki cen utrzymania, była jaknajkrótsza.**

Wreszcie p. premjer zaznaczył, iż jest pełen wiary w przyszłość i apelował, by **nikt nie utrudniał mu pracy. Była to zapewne aluzja do opozycji, prowadzonej wobec rządu przez grupę pułkowników.**

Skonfiskowany wywiad z p. Witosem

Red. odp. „Polonii" uwolniony od winy i kary

W „Polonji" z dnia 21. XI. czytamy:

W styczniu br. ukazał się na łamach naszego pisma artykuł pt.: **„W polskiej prasie amerykańskiej z Wincentym Witosem"**, stanowiący przedruk wywiadu polskiej prasy amerykańskiej z b. posłem Witosem, przebywającym, jak wiadomo, w Czechosłowacji. W wywiadzie mianowicie, udzielonym jednemu z uczestników zjazdu światowego Polaków z Zagranicy w Warszawie, a ogłoszonym w amerykańskim dzienniku polskim „Dziennik Zjednoczenia", p. Witos przedstawił swoje zapatrywania na współczesną rzeczywistość polską. Kilka tych ciekawych fragmentów przedrukowaliśmy, jednak wiadomości te nie doszły do wiadomości ogółu, gdyż **artykuł nasz uległ konfiskacie.**

Sprawa ta była już przedmiotem jednej rozprawy sądowej, na której Sąd skazał red. odpowiedz. **p. Pustelnika** na 7 dni aresztu i 200 zł. grzywny oraz na ponoszenie kosztów sądowych i zatwierdził konfiskatę, motywując wyrok tem, że w inkryminowanym artykule ogłosiliśmy **„nieprawdę o klasie chłopskiej i o wojsku"**. Od tego wyroku osk. red. wniósł odwołanie, wskutek czego sprawa ta znalazła się na wokandzie Sądu Okręgowego.

Obrońca oskarżonego p. aplik. **Korfanty**, powołując się na warunki odpowiedzialności z art. 170 k. k., wskazał na brak ze strony Sądu ustalenia, jakoby oskarżony **świadomie** rozpowszechniał **fałszywe** wiadomości, jak również ustalenia, że wiadomości jako takie przedmiotem są fałszywe, by mogły wywołać niepokój publiczny. Ustalenia te są konieczne, aby Sąd zasądzić mógł oskarżonego za przestępstwa z art. 170 kodeksu karnego.

Sąd drugiej instancji podzielił wywody obrońcy oskarżonego i uwolnił p. Pustelnika od winy i kary na koszt Skarbu Państwa.

Wobec wyroku uniewinniającego uważamy za wskazane powtórzyć choć w części, skonfiskowany przez cenzora wywiad udzielony przez p. Witosa:

„Klasa chłopska, — mówił p. Witos, — która dla Polski dźwigała na swoich barkach największy ciężar wojny i która dała Polsce conajmniej trzy czwarte żołnierza, dzisiaj po wojnie w wolnej Polsce musi sobie coraz częściej przypominać tylko niestety tę historję Konopnickiej o owym królu i owym chłopie, co to na wojnę poszli razem i jednakowo, ale wrócili z niej i nie razem i nie jednakowo. Dla każdego płatnego łazika z czasów wojny i po wojnie znajdzie się dzisiaj w historji polskiej z ostatnich czasów dosyć miejsca na pochwały, ale go niema na wspomnienie o chłopie. Oszczerstwem i kłamstwem obrzuca się dzisiaj w Polsce nietylko mnie, ale i tych najuczciwszych z pośród Piastowców, którzy mnie nie zdradzili i którzy ze mną wspólnie w stronnictwie Piasta uczciwie współpracowali".

Tak mówił p. Witos. Jest to oczywiście tylko część jego oświadczenia, a w wyżej wspomnianym dzienniku amerykańskim pojawiły się także artykuły samego Witosa i można sobie wyobrazić, jak zareagowały na nie reprezentowane w kołach amerykańskiej emigracji sfery sanacyjne.



Wybitni działacze ludowi, byli posłowie p. Henryk Krzciuk i p. Franciszek Szachnik, po opuszczeniu murów więzienia w Tarnowie, gdzie przesiedzieli w śledztwie blisko 6 miesięcy — oskarżeni o przemówienia na wiecach.

NOWE MEBLE I AUTO P. CARA

P. Sławek nie będzie marszałkiem Sejmu

Od pewnego czasu w kołach politycznych porusza się sprawę ustąpienia ministra sprawiedliwości p. **Michałowskiego**. Ponieważ ma to nastąpić po ukończeniu procesu o zabójstwo min. Pierackiego, już teraz mówi się o wyborze jego następcy. Spośród kandydatów wymieniane jest nazwisko jednego z prokuratorów.

P. Sławek stoi obecnie na uboczu, co prawie bardzo jego przyjaciół politycznych, choć ze względu na rolę, jaką odegrał w ostatnich latach, jest rzeczą bardzo trudną, znaleść dla niego odpowiednio „godne" stanowisko. Wlaśnie z racji tej pogoni za odpowiednim przydziałem zrodziła się pogłoska, jakoby obecny marsz. Sejmu p. Car miał ustąpić, a na jego miejsce wszedłby p. Sławek. Pisała już o tem prasa przed zwołaniem nowego Sejmu, jednakże stało się inaczej. P. Sławek nie chciał, czy też prawdopodobnie nie zaproponowano mu przewodnictwa w Sejmie. W tej chwili niema bezpośrednich powodów do zmian. **P. Car zdążył się już „zagospodarować" na tem stanowisku, odnowił sobie mieszkanie, sprowadził część nowych luksusowych mebli do pokoju marszałka, a stare przekazał klubom poselskim. Kupuje on sobie również podobno nowe auto.** Tak więc pogłoskę o ustąpieniu p. Cara obecnie uważaćby należało za mało prawdopodobną. Natomast Senat będzie musiał dokonać wyboru nowego wicemarszałka, gdyż senator Świtalski zostaje mianowany wojewodą krakowskim.

Drobne wiadomości

— B. Min. Reichman ma zostać prezesem P.K.O. Obecnie w myśl ustawy korzysta z emerytury przewidzianej dla ministrów.

— Obliczenia Urzędu Statystycznego wykazują, że w Polsce jest **216 karteli** wewnętrznokrajowych i **108 karteli** międzynarodowych. Za „odszkodowania", wyplacone przez kartele, **zamknięto 80 fabryk.**

— Prasa pułkownikowska coraz to więcej rozpisuje się o kolejce na **Kasprowy Wierch**, wspomina **„o szeregu okoliczności, mających posmak na szeroką skalę zakrojonego skandalu"**.

— Podobno na gruncie lewicy sanacyjnej myślą o utworzeniu nowego ugrupowania. Zaś grupa pułkownikowska pragnęłaby podobno skupić wszystkie odłamy w jednem **wspólnem ugrupowaniu** nowem B. B. Zdaje się, że na to pułkownicy nie wezmą ugrupowań sanacyjnych, które nie chcą drutowania pękniętego garnka.

— W kuloarach Sejmu obiegają pogłoski, że referentem budżetu zostanie poseł **Byrka**, zaś pułkownik **Sławek** miałby wrócić do życia politycznego na stanowisko marszałka Sejmu w miejsce **Cara**, któryby miał zostać ministrem Sprawiedliwości.

— Nadzwyczajną uwagę zwraca zamierzona nominacja pułkownika Świtalskiego, na wojewodę krakowskiego. Jest to drugi wypadek, gdzie czołowy człowiek z grupy pułkowników, b. marszałek Sejmu i b. premjer zajmuje podrzędne stanowisko, zrzekając się mandatu poselskiego. Niektórzy dopatrują się w tem pewnej specjalnej misji.

— Po walkach z żydami na uczelniach wyższych w gmachach zapanowała cisza. Studenci chrześcijańscy żądają: 1) Zmniejszenia subwencji dla żydów. 2) Wyznaczenia dla żydów oddzielnych miejsc i oddzielnych grup ćwiczeniowych. Kwestja żydowska staje się coraz bardziej zapalną.

— **Węgiel, cukier, żelazo i nafta mają potanieć.**

— Prasa endecka przynosi wiadomość o próbach porozumienia pomiędzy lewicą sanacyjną a P. P. S. i Stronnictwem Ludowem. Mają temu patronować czołowi ludzie z obozu ludowego. Z miarodajnej strony informują nas, że jest to zwykła bajka pomysłu endeckiego: Strach ma wielkie oczy.

Jak najdalej niech jedzie niefortunny minister oświaty!

Radca Grawiński, dotychczasowy zastępca dyrektora personalnego Ministerstwa Spraw Zagranicznych został mianowany konsulem generalnym R. P. w Wiedniu. W kołach kierowniczych słychać, że nastąpią zmiany w naszej placówce dyplomatycznej w Tokio. Kandydatem na to stanowisko jest b. minister Oświaty, p. **Wacław Jędrzejewicz**. Jak wiadomo pełnił on już przed kilku laty funkcje attache wojskowego w Tokio.

Co piszą inni?

O nowym budżecie

„Warszawski Dziennik Narodowy" w ten sposób omawia projekt budżetu na rok 1935-36:

Ogólnie można dokonaną przez rząd operację budżetową scharakteryzować w ten sposób, że znacznie obcięto wydatki inwestycyjne i pensje urzędnicze, a także wlano pacjentowi sporą porcję świeżej krwi pod postacią zwiększonego podatku dochodowego. **Natomiast nieznacznej stosunkowo redukcji uległy wydatki rzeczowo-administracyjne.**

A ponieważ właśnie ta grupa wydatków nadaje budżetowi polityczne zabarwienie, zatem już analiza ogólnych cyfr nowego budżetu upoważnia do wniosku, że **politycznie nie będzie on inny, aniżeli jego deficytowi bracia z lat 1930—36.**

I my jesteśmy tego samego zdania: **nic się właściwie nie zmieniło.** Budżet na rok 1935-36 oparty jest na tych samych podstawach, co tegoroczny.

Społeczeństwo się dusi...

„Kurjer Poznański" daje takie rady i wskazówki:

jedyną pewną i skuteczną drogą do uzdrowienia skarbu państwa i gospodarstwa narodowego jest ograniczenie funkcyj państwa. Niech państwo zrezygnuje z części swych ambicyj do regulowania wszystkich niemal dziedzin życia społecznego i gospodarczego, **niechaj uprości swą administrację i ukróci tę robotę papierową**, w której dusi się cały kraj, niechaj zeskromnieje w swych — często niezdrowych — aspiracjach reprezentacyjnych, a społeczeństwu da możność zaczerpnięcia głębszego oddechu.

Wątpimy bardzo, żeby rządzącą państwem sanacja zechciała pójść za temi radami. Dobrze zdaje sobie sprawę, że byłoby to dla niej równoznaczne z samobójstwem. A do tego jej się nie śpieszy.

Polscy konserwatyści

Nie bardzo wysokiego mniemania o naszych konserwatystach: Radziwiłłach, Tarnowskich itd. jest „Głos Narodu", tak bowiem pisze o nich:

Polski konserwatyzm ma jeden tylko w świecie odpowiednik: konserwatyzm hiszpański. Taksamo jest obcy **masom ludowym** i taksamo kurczowo trzyma się status quo. Cały jego konserwatyzm sprowadza się do konserwowania obecnego stanu własności rolnej. Poza tem wszystkie punkty „programu" ma płynne: stosunek do ustroju politycznego, do pojęcia praworządności, nawet do spraw społecznych. W r. 1910 konserwatyści hiszpańscy subsydjowali socjalistyczne organizacje, by szachować zagrażających im liberałów. Polscy konserwatyści nie mieli takiej okazji do zrobienia interesu z socjalistami. Ale umieli uzależnić od siebie organizacje polityczne, wcale nie konserwatywne, temi samemi środkami. **Każdorazowe wybory parlamentarne w Polsce były okresem „zbiórki" funduszów „od morgi" dla poparcia pewnych list.** Ta sama więc, co i w Hiszpanji, wiara, że — pieniądz wszystko potrafi. Polityka to niemoralna i krótkowzroczna. Kupić można niektóre partje; ale nie można powstrzymać pewnych procesów dziejowych, nawet zagradzając im drogę strumieniem złota. Po niewczasie przekonali się o tem hiszpańscy konserwatyści.

„Głos Narodu" przewiduje, że taktyka konserwatystów spod znaku księcia Radziwiłła grozi ziemiaństwu katastrofą nietylko gospodarczą, ale i społeczną, i **wyraża obawę, żeby nowa konjunktura polityczna (upadek sanacji) nie spowodowała odwetu w stosunku do całej warstwy ziemiańskiej.**

Nie byłoby w tem nic dziwnego. **Ponieważ całe ziemiaństwo idzie za swymi przewódcami konserwatystów, więc całe również będzie ponosiło tego następstwa.**

Wśród najlepszych przyjaciół

Nie można powiedzieć, ażeby to towarzystwo, które na podstawie nowej ordynacji wyborczej dostało się do sejmu, było bardzo zgodne ze sobą. Pomiędzy „Kurjerem Porannym", organem „radykałów" sanacyjnych a „Kurjerem Polskim" toczy się zawzięta walka o kartele. Walczą ze sobą dwie wielkie ryby: p. Stpiczyński i p. Wierzbicki, obaj posłowie, drugi do niedawna jeszcze endek i to czołowy. Oto, jak pisze p. Stpiczyński o p. Wierzbickim i jego przyjaciołach:

Mieli panowie dziewięć i pół lat czasu na nabycie właściwej wiedzy o charakterze nowoczesnego państwa, o roli jaka w niem przypada kapitałowi przemysłowemu, na spolenie swoich interesów z całokształtem interesów gospodarstwa narodowego, a więc zarówno z rolnictwem jak społecznym problematem pracownika, na sprzymierzenie się z państwem, z jego polityką obronną, handlową, z jego racją stanu — polityczną i socjalną.

Na co zużytkowaliście panowie ten czas? **Na zadłużenie się bezpośrednie lub pośrednie u skarbu państwa.** Na opór przeciw modernizowaniu metod i organizacji produkcji oraz organizacji zbytu i dostosowanie się do potrzeb rynku. **Na zawzięta obronę zbyt wysokich dla polskiego konsumenta i odbiorcy zagranicznego cen swoich wytworów. Na wykopanie przepaści między sobą i całym krajem.** A wreszcie na zupełne oderwanie się **w związkach kartelowych od gospodarstwa narodowego**, któremu macie służyć i z którego chcecie ciągnąć soki żywotne.

Mocno powiedziane, ale to nie będzie miało żadnych strasznych skutków. Można się tego nie obawiać. **Jest to kłótnia w rodzinie, po której szybko nastąpi zgoda.**

Kolejka na Kasprowy Wierch

„Wiadomości Turystyczne" wykazują szkodliwość budowy kolejki na Kasprowy Wierch i przy tej sposobności piszą o p. Bobkowskim:

„Zarzucamy p. podsekretarzowi stanu, że wykorzystując osobiste stosunki buduje kolejkę, która zniszczyła Park Narodowy Tatrzański, odebrała Tatrom cały pierwotny urok, że budowę tę forsuje per fas et nefas, nie zwracając uwagi ani na negatywny stosunek całego społeczeństwa, ani na szereg spraw, które się w trakcie tej budowy wyłoniły, a wśród których gwałcenie prawa zajmuje poczesne miejsce. Zarzucamy mu dalej, że budując tę kolejkę za pieniądze oraz gwarancje skarbowe, naraża skarb państwa na bezpowrotną stratę kilku miljonów złotych, że czyni to w czasie, w którym racja stanu wymaga największych oszczędności budżetowych, w czasie, w którym nawet najbiedniejszym pracownikom obcina się zarobki, w chwili, kiedy obowiązkiem każdego zwyczajnego nawet obywatela, nietylko podsekretarza stanu, jest baczenie, aby ani jeden grosz z pieniędzy państwowych nie został zmarnowany."

Coraz więcej zaczyna się opinja interesować Ligą Propagandy Turystyki.

Po kongresie urzędniczym

Niedzielny kongres urzędniczy to dla pism rządowych niemiły temat. Prześlizgują się więc jak mogą.

„I. K. C." pisze o rezolucjach i poprawkach:

„Prezydjum Kongresu stanęło na stanowisku, że najpierw należy uchwalić rezolucje, a dopiero później mówić o poprawkach. Na tem tle doszło do znacznego zaostrzenia atmosfery i kontrowersji pomiędzy salą a prezydjum. Gdy wreszcie Kongres uchwalił większością głosów powyższe rezolucje, przewodniczący p. Sienkiewicz ogłosił zamknięcie obrad."

„Gazeta Polska" jest trochę szczersza. Twierdzi, że dyskusja wywołała podnieconą atmosferę wśród zebranych.

„To też gdy — po wypowiedzeniu się wszystkich mówców, prezydjum kongresu zgłosiło rezolucje — w tym najdonioślejszym momencie zebrania — na sali zapanował nieopisany chaos. Do stołu prezydjalnego posypało się mnóstwo wniosków i poprawek. Poszczególni delegaci — wbrew protestom przewodniczącego — zaczęli wygłaszać żarliwe przemówienia z miejsc.

W tym ogólnym tumulcie prezydjum zarządziło głosowanie. Wyniku głosowania nie sposób jest ustalić, tembardziej, iż prezydjum — w jakimś nieuchwytnym momencie opuściło trybunę."

Innemi słowy — prezydjum uciekło.

Tak to było na kongresie urzędników tej najspokojniejszej, najpotulniejszej dotąd warstwy obywateli. Tej warstwy, która zapełniała szeregi B. B. W. R., a podczas wyborów dostarczała tysięcy agitatorów.

Ożywienie polityczne w kraju

„Mały Dziennik" zauważa, że maleje w Polsce liczba ludzi biernych.

„Obywatel przeciętny t. zw. „szary człowiek", zastraszony i nadmiernie cierpliwy, zaczyna dochodzić do głosu. Dotąd tylko obserwował, teraz już śmiało wyraża swój sąd o ludziach i o rzeczach. Wyzbył się lęku, który zamykał mu usta przez szereg lat. I w prasie, i w życiu publicznem wogóle słychać już głosy tych „biernych" rzekomo ludzi, którym według mniemania niektórych naszych polityków, jest obojętne, kto rządzi, i jak rządzi, co się w Polsce dzieje, i ku czemu Polska zmierza w polityce wewnętrznej oraz w stosunkach międzynarodowych.

Ludzie ci poczuli się znowu obywatelami Rzeczypospolitej i wyraźnie to manifestują".

Rusza się też, jak wiadomo, masonerja. W „Warszawskim Dzienniku Narodowym" skonfiskowano część artykułu na temat wynurzeń „brata Jakóba" na zjeździe masonów w Paryżu.

„Dziennik Bydgoski" domaga się likwidacji całego obozu sanacyjnego.

„Dziś widzimy, że członkowie tego obozu nie umieją nawet wobec siebie samych zachować cnoty rycerskości. Słusznie postąpił Sławek, że rozwiązał ten anormalny twór polityczny, lecz następcy Sławka winni zlikwidować wszystkie złe skutki tego tworu. Żadne zadowolenie się pół-bohaterstwem nic nie pomoże, trzeba nie przystanąć na pół drogi, lecz trzeba dokonać operacji skutecznej, trzeba zlikwidować cały system pomajowy.

Poradnik prawniczy

Podwojenie podatku dochodowego

W niedzielnym numerze **„Dziennika Ustaw"** ukazał się dekret w sprawie zmiany ustawy o państwowym podatku dochodowym. Główne zmiany, wprowadzone tym dekretem, są następujące:

zwiększenie liczby płatników;
podwojenie podatku od uposażeń;
zniesienie dodatku kryzysowego.

Dotychczas uposażenia służbowe i wynagrodzenia za pracę najemną były opodatkowane, o ile przekraczały 2.500 zł. rocznie, czyli 209 zł. miesięcznie. **Obecnie opodatkowane będą również niższe płace, poczynając od 1.500 zł. rocznie, czyli 125 zł. miesięcznie.** W ten sposób opodatkowana zostanie liczna grupa robotników i pracowników umysłowych, zarabiających od 125 zł. do 209 zł.

OD 125 ZŁ. MIESIĘCZNIE.

Skala podatku przedstawia się następująco:

Wynagrodzenie roczne: od	do	Procent podatku
1.500	1.600	1
1.600	1.700	1,2
1.700	1.800	1,4
1.800	1.900	1,6
1.900	2.000	1,8
2.000	2.100	2
2.100	2.200	2,2
2.200	2.300	2,4
2.300	2.400	2,6
2.400	2.500	2,8
2.500	2.600	3
2.600	2.700	3,2
2.700	2.800	3,4
2.800	2.900	3,6
2.900	3.000	3,8
3.000	3.100	4
3.100	3.200	4,2
3.200	3.400	4,4
3.400	3.600	4,6
3.600	3.800	4,8
3.800	4.000	5
4.000	4.200	5,2
4.200	4.400	5,4
4.400	4.800	5,6
4.800	5.200	5,8
5.200	5.600	6
5.600	6.000	6,2
6.000	6.400	6,4
6.400	6.800	6,6
6.800	7.200	6,8
7.200	7.600	7
7.600	8.000	7,2
8.000	8.800	7,8
8.800	9.600	8,2
9.600	10.400	8,6
10.400	11.200	9,2
11.200	12.000	9,8
12.000	13.000	10,6
13.000	14.000	11,4
14.000	15.000	12,2
15.000	16.000	13
16.000	17.000	13,6
17.000	18.000	14,2
18.000	19.000	14,8
19.000	20.000	15,4
20.000	22.000	16
22.000	24.000	16,6
24.000	26.000	17,2
26.000	28.000	17,8
28.000	30.000	18,4
30.000	32.000	19
32.000	34.000	19,8
34.000	36.000	20,6
36.000	38.000	21,4
38.000	40.000	22,2
40.000	44.000	23
44.000	48.000	23,8
48.000	52.000	24,6
52.000	56.000	25,4
56.000	60.000	26,2
60.000	64.000	27,2
64.000	68.000	28,2
68.000	72.000	29,2
72.000	76.000	30,2
76.000	80.000	31,2
80.000	88.000	32,2

Następnie stopa podatkowa rośnie dalej, dochodząc aż do 50 proc. przy dochodzie rocznym 192 tys. zł.

Na uwagę zasługuje zastrzeżenie, że **jeśli pracodawca sam płaci podatek** (a nie potrąca go z pensji), to za podstawę obliczenia podatku powinien wziąć **taką kwotę, by po potrąceniu od niej podatku pozostawało pracownikowi tyle, ile otrzymuje.**

A więc jeśli ktoś płaci pracownikowi 500 zł. i płaci **za niego** podatki, to nie może płacić podatku od pensji 500 zł., lecz od kwoty **wyższej**, mianowicie około 535 zł. Od takiej zaś pensji płaci się 6.6 proc. podatku, czyli mniejwięcej 35. zł., a więc pracownikowi pozostanie — tak, jak dawniej — **500 zł.** Ta zmiana bardzo utrudni obliczanie skali potrąceń, to też jej skutkiem będzie zapewne to, że firmy zaniechają płacenia podatków za pracowników i, jeśli to robiły, to **odpowiednio zmienią umowy służbowe.**

DODATKI SAMORZĄDOWE.

Co do podatków na rzecz związków samorządowych w byłej dzielnicy pruskiej, to jeśli chodzi o uposażenia, **nie następuje żadna zmiana.** Nadal potrącać się będzie na rzecz samorządu **3 proc.**, poczynając od dochodu rocznego 4.800 zł., czyli 400 zł. miesięcznie. Dodatki, płacone przez innych płatników (nie otrzymujących stałych wynagrodzeń za pracę najemną), nie mogą przekraczać 4 proc. przy dochodzie od 1.500 do 24.000 zł. rocznie, a 4 proc. przy dochodzie ponad 24 tys. do 83 tys. zł. rocznie i wreszcie 5 proc. przy dochodzie rocznym ponad 83 tys. zł. rocznie.

Stawki podatku dochodowego dla płatników, nie otrzymujących uposażeń, zostały podniesione przeciętnie o 50 proc. **Zniesiona została natomiast ustawa z r. 1931 o dodatku kryzysowym.**

Dekret wchodzi w życie z dniem 1-go stycznia 1936 r. W grudniu zatem potrącenia będą jeszcze dokonywane według obowiązujących przepisów.

O ile obniżono taksy notarjalne?

Rozporządzenie Min. Sprawiedliwości o wynagrodzeniu notarjuszów postanawia, że wynagrodzenie notarjusza jest stosunkowe lub stałe. Wysokość wynagrodzenia stosunkowego zależy od wartości przedmiotu i wynosi: 1,5 proc. przy wartości przedmiotu do 2.000 zł. włącznie: przy wartości ponad 2.000 do 10.000 zł. włącznie: zł. 30 od pierwszych 2.000 zł. i 1 proc. od reszty sumy; przy wartości ponad 10.000 zł. do 40.000 zł. włącznie: 110 zł. od pierwszych 10.000 zł. i 0,8 proc. od reszty sumy; przy wartości od 40.000 zł. do 100.000 zł. włącznie: zł. 350 od pierwszych 40.000 zł. i 0,6 proc. od reszty.

Pozatem podane są stawki wynagrodzenia stosunkowego, przy wartości przedmiotu od 100.000 zł. do ponad miljona zł.

Paragraf 6 rozporządzenia postanawia, że poza wynagrodzeniem przewidzianem — nie wolno notarjuszowi ani osobom pracującym w jego kancelarji pobierać żadnych kwot za dokonane czynności.

Zatarg w rolnictwie

W poniedziałek, dnia 25 bm. odbyła się w Ministerstwie Opieki Społecznej konferencja porozumiewawcza przedstawicieli organizacyj ziemiańskich i Związku Zawodowego robotników rolnych, w sprawie zawarcia umowy zbiorowej na rok 1936. W czasie wstępnych rozmów, **pracodawcy wysunęli żądanie obniżenia płac o 15 do 20 procent** dla wszystkich kategoryj robotników. Ponieważ związki zawodowe kategorycznie odrzuciły wszelkie propozycje zmiany stawek, zaryscwał się ostry zatarg.

2 i ćwierć miljona hektarów rozparcelowano w niepodległej Polsce

„Polska Gospodarcza" oblicza, że akcja parcelacyjna w okresie od początku wskrzeszenia państwa polskiego do r. bież. **objęła 604.904 nabywców i obszar 2.247 tys. ha.** Największą rolę odegrała tu parcelacja prywatna 461.398 nabywców i 1.496 tys. ha, drugie miejsce zajmuje tak zw. parcelacja rządowa (przez urzędy, dzierżawna, osadnictwo wojskowe, osady anulacyjne). — 133.016 nabywców i 693 tys. ha, wreszcie parcelacja przez Państwowy Bank Rolny — 10.490 nabywców i 58.5 tys. ha.

Echa wyborów

W sobotę Sąd Grodzki skazał na 8 miesięcy więzienia w Łodzi niejakiego Henryka Matuszewicza za niedopuszczanie **obywateli do urn wyborczych w dniu wyborów do Sejmu.**

Wydatki wojskowe a polityka zagraniczna

W nowym preliminarzu budżetowym wydatki na cele wojskowe **pozostaną nietknięte.** Są to — jak wiadomo — wydatki duże w stosunku do całości naszego budżetu, choć wcale nie zaduże w stosunku do naszych potrzeb. Nasi dwaj główni sąsiedzi wydają na wojsko kilka razy więcej.

Z punktu widzenia ściśle gospodarczego zmniejszenie wydatków wojskowych byłoby pożądane, jasnem jest jednak, że sytuacja międzynarodowa nie jest wcale lepsza niż np. przed trzema laty. Co więcej. położenie Polski na terenie międzynarodowym nie poprawiło się. Polityka m.n. Becka, konsekwentnie prowadzona, doprowadziłaby wkońcu do tego, że jedynym sprzymierzeńcem Polski byłyby... Niemcy.

Ilość oraz jakość sojuszników i wydatki budżetowe — to rzeczy wiążą się ze sobą dość ściśle. Francja nie potrzebuje fortyfikować granicy południowej, bo się nie obawia wojny z Hiszpanją. Polska też miała granice, które uważano za całkiem spokojne i bezpieczne. Gdybyśmy się natomiast chcieli sposobić do wojny ze **wszystkimi sąsiadami,** gdyby się na serjo brało obłąkańcze głosy o „wojnie" z Czechami celem uzyskania wspólnej granicy z Węgrami, to **wtedy wydatki wojskowe powinny być kilka razy większe.** I to jeszcze nie wystarczy.

Jeśli idziemy przez niebezpieczną dzielnicę miasta gromadką, w pięciu, sześciu, wystarczą nam zwykłe laski. Nie potrzebujemy się lękać napadu. Kto idzie samotnie, ten nawet z rewolwerem w kieszeni czy szablą przy boku nie będzie się czuł całkiem bezpieczny. Otóż **Polska żyje właśnie w takiej niebezpiecznej dzielnicy, niebezpiecznej części Europy.** Powinna zawsze dbać o to, by mieć gromadkę sojuszników.

Wydatki wojskowe mogą czasem przyspieszyć, czasem opóźnić rozwój gospodarczy kraju. Zdarza się, **że niebezpieczeństwo jest bodźcem do tworzenia przemysłu, budowy dróg, kolei etc.** Abisynja, jeśli się obroni, będzie mieć odtąd spewnością mały park lotniczy, fabryczki broni i amunicji, tabor samochodowy, lepsze drogi itp. Gdyby nie było wojny, długo jeszcze czekałaby na takie inwestycje.

Istnieje jednak w każdym kraju niebezpieczeństwo, że nadmierne wydatki na cele ściśle wojskowe mogą

zahamować rozwój gospodarczy

kraju. co wkońcu samej armji wychodzi na złe. **Armja to pancerz.** Rycerz musi ten pancerz tak ulepszać, by oparł się ciosom nieprzyjaciela. **Ale źleby robił, gdyby o siebie nie dbał. Cóżby to było, gdyby rycerz tak wychudł, żeby pancerza nie mógł udźwignąć?**

„Polska Zbrojna" omawiając nietykalność wydatków wojskowych, przytoczyła słowa francuskiego ministra wojny pułk. Fabry:

„Typ nowoczesnej broni stwarza ten pewnik, że ewentualna wojna będzie wojną integralną. Rozumieć przez to należy, że nie będzie frontów, czy niebezpiecznych odcinków kraju. Nie będzie również ścisłego rozgraniczenia między żołnierzem umundurowanym, a żołnierzem cywilnym. Wojna będzie dotyczyć całości terytorjum i całej ludności".

Z tych słów wynika właśnie to, że trzeba dbać o **całość,** o cały organizm, a nietylko o „zbrojne ramię". Ludzi, odpowiedzialnych za bezpieczeństwo kraju, musi interesować **wszystko.** Muszą się troszczyć o **rolnictwo,** bo ono dostarcza kawalerji koni, a całej armji żywności. Muszą dbać o to, by się rozwijał **przemysł** metalurgiczny, chemiczny etc. Powinni się interesować tem, czy buduje się **drogi** czy też luksusowe pałace, czy ulepsza się **węzły kolejowe,** czy też buduje się zbędne kolejki. I tak dalej i tak dalej.

Zdaniem „Polski Zbrojnej" **„rozdźwięki w społeczeństwie, walki partyjne oznaczają dziś osłabienie frontu wojskowego".** Otóż pewne „rozdźwięki" są nieuniknione, ba, nawet konieczne. Ale najgorzej jest wtedy, gdy w dążeniu do usunięcia partyj tworzy się „elitę", którą od narodu dzieli przepaść. Dlatego **nie kto inny, jeno właśnie organ kół wojskowych powinienby najostrzej zwalczać system, który taki stan rzeczy wytwarza.**

Przedewszystkiem jednak z łona armji powinny wychodzić **protesty przeciw eksperymentom w polityce zagranicznej** W interesie armji leży, by Polska nie zrażała sobie żadnych sojuszników, jak zresztą leży również w jej interesie, by **zmalało bezrobocie, by się podniosło rolnictwo ożywił przemysł, ruszyła nareszcie z miejsca motoryzacja kraju.**

Z tego punktu widzenia nie martwilibyśmy się nawet wcale, gdyby obcięto jakieś wydatki np. subwencje dla „Strzelca" **pod warunkiem jednak, by zaoszczędzono sumy zostały rozumnie użyte na zwiększenie „potencjału wojennego".**

Klucz jednak całego zagadnienia militarno-ekonomicznego — to polityka zagraniczna. Dlatego też polityki p. Becka — mówiąc oględnie — nie pochwalamy.

ES.

Ożywienie ruchu politycznego w Polsce

W obozie sanacyjnym podjęto przed kilku dniami wysiłki w kierunku przywrócenia karności i spoistości tegoż obozu. Celem zamanifestowania tej spoistości n a z e w n ą t r z niektóre wybitne osobistości dokonały wymiany wizyt.

Próby te nie dały jednak pełnego rezultatu. Wprawdzie opóźnione zostało usuwanie p o l i t y c z n e j spuścizny po „grupie pułkowników", wprawdzie rząd ograniczył się narazie do spraw gospodarczych, jednakże rysy w jednolitym dawniej (coprawda pozornie) bloku sanacyjnym powiększają się z każdą chwilą.

Szczególnie zaniepokojenie budzi w pewnych kołach ujawnianie synekur i posadek, zajmowanych przez działaczy sanacyjnych. Koła te sądzą, że prasa opozycyjna wykrywa skandale dzięki zażartej walce, jaka się toczy wśród przywódców sanacji. Nie mogąc walczyć z rywalami w prasie sanacyjnej, ambitni działacze potajemnie dostarczają informacyj kołom opozycyjnym.

Za piekącą sprawę uważa się również stworzenie jakiejś nowej organizacji politycznej. Po rozwiązaniu B. B. wytworzyła się pustka, którą, zdaniem przywódców sanacji, muszą szybko wypełnić dawne grupy sanacyjne, istniejące przed r. 1927, t. zn. przed stworzeniem B. B.

Jeśli chodzi o sprawy personalne, to najwięcej mówi się o możliwości zmian w M. S. Zagr. Warto podkreślić, że już od dłuższego czasu min. Beck nie złożył żadnego oświadczenia w sprawach polityki zagranicznej. Wkrótce po objęciu urzędowania (po chorobie) dowiedział się, że budżet M. S. Z. będzie zmniejszony. Stało się to wprawdzie ze względów oszczędnościowych, jednakże przyjaciele p. Becka w Sejmie wysuną wniosek o ponowne przywrócenie niektórych pozycyj do dawnej wysokości.

Do tej pory min. Beck miał między innemi 9 milj. zł. funduszu dyspozycyjnego i prasowego.

Na wypadek, gdyby p. Beck podał się do dymisji, uzasadniając ją np. względami zdrowotnemi, mówi się o kandydaturach p. Zaleskiego lub gen. Góreckiego. Pierwszy był już przez kilka lat ministrem Spraw Zagranicznych i doskonale poznał poglądy śp. Piłsudskiego na linje polityki polskiej. Gen. Górecki zaś objawia duże zainteresowanie sprawami polityki zagranicznej i położył już pewne zasługi w zakresie zacieśniania stosunków z Francją.

OBRADY RADY NACZELNEJ

Zrzeszeń Kupiectwa Polskiego w Krakowie

W sobotę przed południem w lokalu Krakowskiej Kongregacji Kupiectwa przy ul. Wielopole rozpoczął się **zjazd delegatów Naczelnej Rady Zrzeszeń Kupiectwa Polskiego.** W zjeździe biorą udział: przedstawiciele wszystkich organizacyj kupieckich, wchodzących w skład naczelnej rady, a mianowicie: **z Poznania, Bydgoszczy, Grudziądza, Katowic, Krakowa, Lwowa, Łodzi, Wilna i Warszawy.**

Obrady zagaił prezes Naczelnej Rady, **p. Bogusław Herse.** Po zagajeniu sprawę akcji wykorzystania reorganizacji Banku Związku Spółek Zarobkowych w celach kredytowych dla kupiectwa polskiego referował dyrektor Naczelnej Rady Zrzeszeń Kupiectwa Polskiego, **p. Czarnecki.** Rezolucję w tej sprawie zgromadzeni przyjęli **jednogłośnie.** Następnie mecenas Grabowski zreferował zagadnienie **nowelizacji ustawodawstwa o nieuczciwej konkurencji.** Po dłuższej dyskusji w tej doniosłej dla kupiectwa sprawie postanowiono projekt ustawy przekazać specjalnej komisji dla dlaszego opracowania. Po omówieniu projektu reformy świadectw przemysłowych dalsze obrady przerwano i podjęto je wieczorem.

O amnestji jakoś cicho

Toczy się charakterystyczna polemika o to, kto jakie stanowisko zajmował w sprawie Berezy Kartuskiej. „Kur. Poranny" wypiera się, jakoby zalecał tworzenie obozów izolacyjnych i twierdzi, że p. Kozłowski „nie pytał się o radę". „Czas" wszakże przypomina, że musiał w tej sprawie polemizować z p. Stpiczyńskim, który bronił dekretu o obozach.

Z „Robotnikiem" znowu kłóci się „Kur. Poranny" o to, kto pierwszy zaczął wołać o amnestję: socjaliści, czy sanacyjni radykali. Zdaniem „Kur. Porannego" organ P. P. S. grzeszy nadmiernym optymizmem, jeśli sądzi, że sprawa amnestji już jest przesądzona.

„My, mniej zazdrośni o laur zasługi, sądzimy, że akcja jest bardzo trudna, że piętrzą się jeszcze na jej drodze przeszkody poważne i że, aby przeszkody te złamać, nie jest zbyteczny niczyj argument, choćby w ostatniej rzucony chwili, jeśli tylko jest głosem szczerym i szczerze wzywającym do skupiania wysiłku na froncie słusznej i pilnej sprawy."

Istotnie z tą amnestją jest coś niejasnego. Pierwsze, nieoficjalne informacje mówiły nawet o amnestji dla więźniów „brzeskich", jeśli zgłoszą się przed 1 grudnia. Brzmiało to jak zachęta do powrotu. Potem temu zaprzeczono Zakres amnestji ścieśniono. A teraz wogóle niewiadome, kiedy ta amnestja będzie i czy wejdzie w życie na mocy dekretu Prezydenta, czy też ustawy sejmowej. No i z jakiej okazji? Bo jeśli spowodu uchwalenia nowej konstytucji (23 marca), to trzeba się bardzo śpieszyć. Kraj już się zdążył „nacieszyć" tą konstytucją. Już się wszędzie mówi o zmianie.

Badanie protestów wyborczych

W sobotę odbyło się w Sądzie Najwyższym drugie skolei posiedzenie dla rozpatrzenia protestów wyborczych, wniesionych przeciwko ostatnim wyborom do ciał ustawodawczych. Zadecydowano skierować na rozprawę jawną skargi z następujących okręgów: nr. 30 — Opatów, nr. 34 — Puławy, i nr. 101 — Toruń.

Pozatem dopuszczono protest przeciwko wyborom senackim w województwie lwowskiem.

Z żałobnej karty

Śp. Stanisław Wcisło

Dnia 14 listopada br. zostały pochowane w zimnej mogile na cmentarzu parafjalnym **w Gręboszowie** zwłoki weterana ruchu ludowego **śp. Stanisława Wcisły** z Kozłowa pow. Dąbrowa. Śp. Stanisław Wcisło, przeżywszy 58 lat życia, odszedł od nas na zawsze, pozostawiając po sobie szczery żal nietylko najbliższych, ale i tych, z którymi razem pracował na niwie społecznej i politycznej, albowiem zmarły śp. Stanisław Wcisło, pracowity rolnik, zawsze znalazł czas na pracę społeczną, a Swoim nieskazitelnym charakterem zyskiwał zaufanie ludu, który darzył go różnemi zaszczytami. Śp. Stanisław Wcisło był przez szereg lat członkiem rady gminnej, a następnie szereg lat naczelnikiem gminy, prezesem Pow. Zarządu Str. Lud. w Dąbrowie, prezesem Koła Lud. w Kozłowie i Hubenicach, członkiem Rady Nadz. Banku Spółdzielczego w Dąbrowie, prezesem mleczarni Hubenice-Kozłów, członkiem Powiatowego Zarządu Hodowców i t. d. Śp. Stanisław Wcisło szedł zawsze z pomocą miejscowej ludności, nie szczędząc ze swej strony żadnych ofiar dla swoich bliźnich.

Żegnając Cię jako zasłużonego dla okolicy chłopa, ślemy Ci na tę daleką drogę wieczności życzenie: „niechaj Ci ta ziemia ojczysta, którąś tak bardzo ukochał, będzie lekką na wieki!

Stanisław Kochanek.

Baczność Zniczanie!

Jakkolwiek Związek Mł. Wiejsk. Spół. Ośw. w Krakowie z przejęciem się podejmuje jedną po drugiej pracy oświatowej, na wsi woj. krakowskiego, to jednak pracy tej wciąż jeszcze jest dużo, a liczba pracowników odpowiednio przygotowanych do tej pracy wciąż jeszcze zamała. Odkąd zaś rozpoczęliśmy rzetelną robotę spółdzielczą, zakładanie po wsiach sklepów spożywczych i spółdzielni rolniczych, wszyscy odczuwamy palącą **potrzebę przygotowania i wykształcenia całego zastępu fachowych pionierów spółdzielczości.**

Aby zaradzić tem potrzebom, Związek Mł. Wiejsk. Spół. Ośw. urządza w Krakowie w sali Domu Ludowego „Wisła", Radziwiłłowska 23. I. p. **od 9 do 19 grudnia kurs wojewódzki,** którego pierwsze pięć dni będzie poświęcone sprawom oświatowym, a następne pięć dni sprawom spółdzielczym, a więc: propagandzie spółdzielczości na wsi, sprawie zakładania i prowadzenia sklepów spółdzielczych i t. p.

Wpisowe na kurs wynosi **1 zł.,** noclegi po **0,50 zł.,** a wyżywienie albo własne albo w tanich restauracjach. **Zgłoszenia na kurs przyjmuje do 5 grudnia Zarząd Zw. Mł. Wiejsk. — Kraków, Radziwiłłowska 23.** Spodziewamy się, że Zarządy pow. i sąsiedzkie przezwyciężą wszystkie trudności tak finansowe jak i organizacyjne i licznie obeślą swoimi członkami tegoroczny kurs wojewódzki.

Za Zarząd:

J. Witaszek, prezes. **J. Migała,** sekr.

Z ruchu organizacyjnego Stronnictwa Ludowego

Komunikat Naczelnego Sekretarjatu.

Przed kilku dniami Naczelny Sekretarjat rozesłał do wszystkich Zarządów Powiatowych i do zgłoszonych już delegatów — **projekt nowego statutu organizacyjnego Stronnictwa Ludowego,** opracowany przez komisję statutową, a przyjęty do wiadomości przez Naczelny Komitet Wykonawczy S. L. **Projekt ten będzie przedłożony do uchwalenia na Kongresie Stronnictwa L., mającym się odbyć w dn. 7-go i 8-go grudnia 1935 r.**

Sekretarjat Naczelny.

UWAGA PODHALE!

Zapowiedziane zgromadzenie publiczne **w Nowym Targu** na dzień 24 listopada br. nie odbędzie się w tym dniu. Natomiast **zgromadzenie odbędzie się**

w dniu 1-go grudnia br.

w Nowym Targu. Bliższych informacyj udziela Sekretarjat Stronnictwa Ludowego w Nowym Targu.

Za Zarząd Powiatowy S. L.:

prezes: Wacław Krzeptowski, m. p.

KOMUNIKAT POW. TARNOWSKIEGO.

W niedzielę, dnia 1 grudnia br. o godz. 10-tej rano odbędzie się w lokalu sekretarjatu na pl. św. Ducha (Burek) zebranie. Członkowie stawcie się licznie. Niech nikogo nie braknie.

Za Zarząd Pow. Str. Lud. w Tarnowe

Witek Wład.

BACZNOŚĆ LUDOWCY W POWIECIE KAŁUSZ!

W dniu **1-go grudnia** br. odbędzie się w **Tomaszowcach,** w domu p. Rybaka zebranie ludowców o godzinie 1-ej popołudniu. Na zebranie spodziewane jest przybycie **księdza pułkownika Józefa Panasia.** Prosimy o liczne przybycie. Legitymacje prosimy zabrać z sobą.

Za Zarząd Powiatowy S. L.

Józef Trzaska.

Odpowiedzi redakcji

W. P. Jan Bania: Korespondencje zamieścimy w następnym numurze. — Cześć! O współpracę bardzo prosimy.

W. P. Książek. Przyczyną ciągnienia się mleka może być albo choroba, wymienia, albo nieczyste obchodzenie się z mlekiem. Do mleka dostają się pewne bakterje i one to powodują owo ciągnienie się mleka. Należy wyparzyć wszystkie naczynia stykające się z mlekiem, stajnie wyczyścić, wybielić wapnem, wymyć czysto wymię i wogóle zastosować jak największą czystość przy dojeniu, a wada prawdopodobnie ustąpi. Jeśliby jednak trwała, trzeba zwrócić uwagę na wymię, czy ono nie jest chore, a jeśli tak, trzeba zwrócić się do weterynarza.

W. P. Michał Bartosz. Artykuł zamało uwzględnia czasy i potrzeby dzisiejsze, dlatego nie możemy go zamieścić. Prosimy o współpracę.

W. P. J. W. Artykuł zbyt rozwlekły, powtarza kwestje wiele razy w naszem piśmie poruszone, z tego względu nie zamieścimy.

Koło Stron. Lud. w Zabierzowie: Artykuł w sprawie konkurencji kościelnej zamieściliśmy w gazecie. Do ministerstwa nie przesłaliśmy.

NA WYJAZD DELEGATÓW NA KONGRES ZŁOŻYLI:

Koło L. L. w Rącznej, powiat Kraków 3 zł. — p. Stanisław Kościelnik 5 zł. — L. Kraków 15 zł. — p. Stanisław Prochownik 5 zł. — p. Z. L. 12 zł. — N. N. Lwów 30 zł. — p. Wiktorja Jasińska 6 zł.

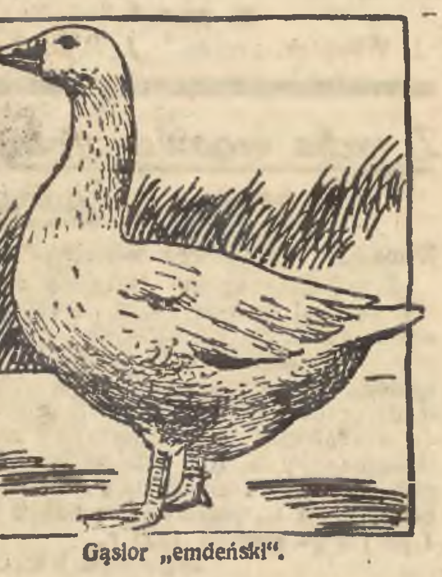
Drobny rolnik i ogrodnik

Tuczenie gęsi, kaczek, indyków

Druga połowa listopada aż do świąt Bożego Narodzenia jest najlepszym okresem do tuczenia gęsi, kaczek i indyków.

Gęsi zaczynamy tuczyć skoro po drugiem, **względnie** trzeciem podskubaniu należycie podrosły w pierze. Tuczenie gęsi o pierzu niedojrzałem jest zawodne i zbyt kosztowne. Tak gęsi, jak kaczki odosabnia się od stadka przeznaczonego do chowu w miejscu ogrodzonem niezbyt obszernem, ale też nie za ciasnem, ograniczenie bowiem ruchu wpływa dodatnio na tuczenie. Ważnemi czynnikami dobrego wykarmienia są: Zmiana co drugi, trzeci dzień podściółki, korytko z zawsze świeżą wodą i żwirem oraz osobne naczyńko z węglem drzewnym i zadawanie karmy regularnie pod godziną.

Po wsadzeniu gęsi czy kaczek do kojca (karmnika), karmimy je w **pierwszym tygo-**



Gąsior „emdeński".

dniu surową marchwią i owsem: **w drugim tygodniu** ugotowanemi lub parowanemi ziemniakami z obsypką otrąb, lub śruty zbożowej; **w trzeciem tygodniu** przechodzimy na wyłączne karmienie kluskami, ze śruty jeczmiennej z domieszką mąki kukurydzianej. Kluski powinny być niezadługie i nie zagrube, mniejwięcej wielkości kściuka osoby dorosłej. Kluski mogą być gotowane, ale lepiej gdy zostaną opiekane lub suszone na czerstwo w piekarniaku po wypieku chleba. Kluski uwarzone bowiem już na drugi — trzeci dzień ślimaczeją, kwaśnieją i stają się niestrawne. Kluski dajemy regularnie co 2—3 godziny od 5-tej rana do 10-tej wieczorem, i to początkowo mniej, później coraz to więcej, a w ostatnich dniach tuczenia znowu zmniejszamy porcje. Tuczenie gęsi i kaczek kluskami zależy od ich trawienia. Gdy gęsi dobrze trawią, to lepiej napychać je częściej, a mniejszemi porcjami, aniżeli rzadziej a większemi. Właściwe karmienie kluskami powinno trwać najdłużej 2—3 tygodnie, bo jest kłopotliwe. Zamiast tuczenia gęsi czy kaczek kluskami można poprzestać na karmieniu ziarnem zbożowem i ugotowanemi ziemniakami z obsypką śrutową, tylko wtenczas należy tuczenie przedłużyć o 10—15 dni.

Tuczenie indyków

O ile gęsi i kaczki tucza sie najlepiej zamknięte w ciasnawem pomieszczeniu, o tyle indyk musi stale mieć większą przestrzeń do ruchu, świeże powietrze i towarzystwo innych indyków. Tuczenie indyków przeprowadzamy w ciągu 3—4 tygodni. Cały ten okres dzielimy na 2 części. **Pierwsze dwa tygodnie „rozpychania" drugie dwa tygodnie właściwego tuczenia.**

W czasie rozpychania pozostawiamy indyki zupełnie na swobodzie i dajemy im 3 razy dziennie w korytkach następujące pasze: **trzy części** ziemniaków parowanych lub ugo-



Indyk krajowy.

towanych; **jedna część** surowej posiekanej marchwi, **dwie części** plew seradelowych, pszenicznych, owsianych itp., **jedna część** osypki z otrąb pszennych, jeczmiennych kukurydzianych. Karmę daje sie w ilości takiej, żeby indyki wyjadły ją w ciągu pół godziny.

Przez następne dwa tygodnie następuje właściwe tuczenie. Rano dajemy jęczmień poślad pszenny, lub kukurydzę w ilości do 50 gr. na indyka (funt na 10, pół funta na 5 indyków). W południe i wieczorem dostają mieszankę **trzy części** ziemniaków parowanych, **dwie części** plew, **dwie części** osypki, najlepiej jęczmiennej, **jedna część** mleka chudego. Oprócz tego powinny mieć w korytkach stale węgiel drzewny, żwir i czystą wodę do picia. W tym okresie zamykamy indyki w podwórku, lub w dobrze przewietrzonej szopie, lub innem obszerniejszem pomieszczeniu. Indyk w czasie tuczenia musi stale korzystać z umiarkowanego ruchu, musi mieć dopływ świeżego powietrza, gdyż ptaki te nie znoszą zaduchu.

Korzyści tuczenia

Skoro decydujemy się na tuczenie gęsi czy kaczek w osobnym kojcu-karmniku i poddajemy się żmudnej pracy wykarmienia ich kluskami, to chyba dlatego, by osiągnąć jaknajwiększe pożytki i korzyści. Prosty obrachunek z ołówkiem w ręku przemówi do rozumu każdego.

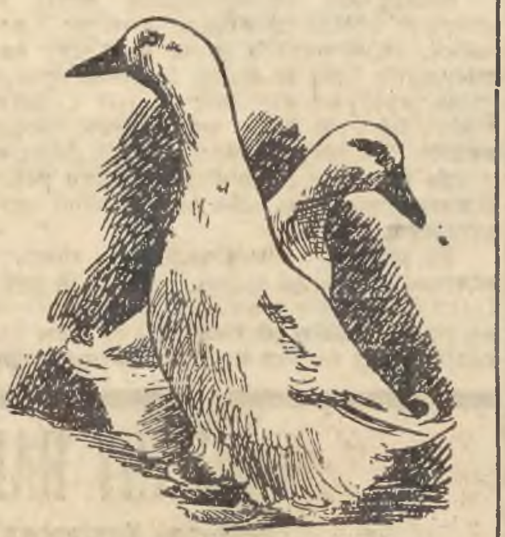
Gęś dworowa waży żywcem od 6—18 funtów, (mała krajowa od 5—8, średnia do 12, duża pomorska i emdeńska do 18 funtów). Po 4—5 tygodniowem tuczeniu powinna mieć bitej wagi krajowa od 12—15, średnia od 16—20 duża rasowa 25 funt., a nawet i więcej. Osiągnięcie tych rezultatów jest możliwe, bo zostało stwierdzone długoletnią praktyką w licznych gospodarstwach. Gęś dobrze wykarmiona powinna dać: do 10 funtów smalcu, 2-3 funtową wątrobę, prócz półgęsków (pierś) i udzików, które można albo zawarzyć w aparacie „Weka" i przechować w słojach aż do Zielonych Świątek, albo też zamarynować i uwędzić. Wątroba utuczonej gęsi usmażona z cebulką, lub przerobiona na pasztet jest specyjałem, poszukiwanym w pierwszorzędnych restauracjach hotelowych. Natomaist skrzydła, kadłub, kark, głowa, nogi i dróbka powinny opłacić karmę, czas i pracę przy tuczeniu..

Trochę mniejsze korzyści przynosza utuczone kaczki, lecz kaczki są też mniejsze i tańse niż gęsi. Do tuczenia nadają się tylko kaczki ras dużych i mięsnych: „pekiny", „roueny" i „springtony".

W wielkich miastach osiągają wykarmione gęsi wcale ładne ceny. Mamy przed sobą cennik berlińskiej targowicy bitego drobiu, **wykazujący za kg. gęsiny:**

Gęsi podkarmione i oskubane 2.40—2.60 mk. Pierś gęsia 3—3.20 mk., udziki 3—3.40 mk., wątroba 4—5.20 mk., smalec gęsi 4 mk., a dróbka 1.40 mk.

Naturalnie są to ceny berlińskie, na których się w Polsce, zwłaszcza na wsiach wzorować nie można. Polska jest, jak wiadomo w 80 proc. krajem rolniczym, ale w każ-



Kaczki „pekiny".

dym razie przekonują nas, licząc choćby 1 mk. niem. = 1 zł., że racjonalna hodowla drobiu kur, gęsi, kaczek, indyków jest poważnym czynnikiem w krajowem gospodarstwie.

Zaopatrzenie drzew owocowych na zimę

Z końcem listopada, gdy liście całkowicie z drzew opadną, możemy przystąpić do cięcia i czyszczenia drzew i krzewów. Robimy to zwykle z wiosną, nie ma jednak żadnych



przeszkód byśmy część przynajmniej tej roboty nie mieli wykonać z początkiem zimy. Na wiosnę goni nas zwykle robota inna pilniejsza, tak, że drzewa tniemy byle jak, a często i wcale tej roboty nie jesteśmy w stanie wykonać. Prześwietlanie koron, oczyszczanie drzew i krzewów ze starych i poranionych gałęzi, usuwanie wilków itp., dalej karczowanie drzew, powinniśmy robić o ile się tylko da, to znaczy, o ile niema silnych mrozów, już z początkiem zimy. Z jednej strony oszczędzamy na czasie, nie gonimy z robotą, bo nie mamy innej pilniejszej, a potem i samej roślinie nie zabieramy wraz z odciętemi gałęziami wartościowych materjałów zapasowych. Gdy zaś tę robotę wykonujemy z wiosną, a robimy to często już dość późno, to w gałęziach już obudziło się życie i soki życiodajne takie przepadają dla drzewa bezpowrotnie.

Przy cięciu zwracać musimy uwagę na szkodniki, usuwamy wiszące na drzewach liście, mumje owoców, oprzędy itp.

Przed spadnięciem śniegów należy również zabezpieczyć drzewka przed zającami i dzikiemi królikami. Smarowanie pieńków mieszaniną krowieńca z sadzami, karbolem, jak również obwiązywanie drzewek słomą, lub chrustem, nie wiele pomaga. Śniegi, i deszcze spłóczą maź ochronną, a wiatry, słońce i mrozy ją wywietrzeją; zresztą głód (w razie ciężkich mrozów i grubych śniegów) zmusi tak zające jak i dzikie króliki do szukania pożywienia w ogrodach, sadach i obejściach gospodarskich i wtedy mimo psów, płotów i ochron, drzewka mogą zostać obgryzione w ciągu jednej nocy z kory do białego pnia i giną. Najlepszą ochroną są siatki druciane, przymocowane dookoła drzewek w kształcie rulonów, sięgających od ziemi aż do koron. Jestto jednarazowy wydatek, ale taki druciany rulon ochronny wytrzyma lat kilka i chroni drzewka w zimie przed zającami, a w lecie przed kozami i gęsiami.

Przechowywanie suszonych grzybów

Suszonych grzybów nie powinno się przechowywać, ani w szufladach ani też w pudłach. Powinny być zawieszone w miejscu przewiewnem i suchem, tak, by się nie opierały o ścianę. Grzyby suszone krajane, przechowywać zawieszone w woreczkach z rzadkiej tkaniny. W grzybach nieodpowiednio przechowanych, lubi się gnieździć specjalny gatunek mola grzybowego. Owad ten nie lubi światła, chłodu i przeciągu. W grzybach niedosuszonych, zawsze niezabite zarodki owadów, mogą się rozwinąć i zniszczyć zupełnie zapas.

Jeżeli zauważymy w grzybach suszonych ślady owadów, trzeba zabrać się do ich wytępienia. W tym celu pod wiankami grzybów stawiamy naczynie metalowe z octem i wrzucamy do niego rozpalone kamienie, czy kawałki starego żelaza. Powstała z octu para niszczy i wypędza mole. Po tym zabiegu trzeba grzyby dobrze przewietrzyć na przeciągu. Jeżeli zauważymy, że grzyby mięknął i wilgotnieją, trzeba je koniecznie przesuszyć w piecu po chlebie. Uważać, by temperatura w piecu była taka, aby grzyby się nie upiekły, a tylko mocno zagrzały.

Grzyby dobrze ususzone, przechowywane w miejscu suchem a przewiewnem, dadzą się przechowywać doskonale przez całe lato.

Sprawa godzin w handlu

Czas sprzedaży towarów i otwarcia sklepów oraz wszystkich miejsc zawodowej sprzedaży zależny jest nie od treści szyldu (np. cukiernia), ani poszczególnych artykułów (cukierki i owoce), lecz **od tego, co stanowi główny przedmiot sprzedaży.** Jeżeli zatem sklep posiada artykuły kolonjalne jako **główny** przedmiot sprzedaży, a owoce i słodycze stanowią artykuł **poboczny**, to sklep ten posiada charakter **sklepu kolonjalnego**, a nie cukierni lub owocarni i czas sprzedaży dla niego wynosi 10 godzin na dobę.

Z prawą zamykania miejsca sprzedaży o godz. 21-ej w zimie i 23-ej w lecie korzystać mogą **wyłącznie budki i kioski**, w których poza napojami chłodzącemi oraz owocami i słodyczami nie sprzedaje się **żadnych** innych towarów. Prawo to obowiązuje na terenie całej Polski i pod tym względem niema żadnych różnic.

Ochrona uli w zimie

W obecnej porze żadne prace w pasiece dokonywane już być nie powinny, a pszczoły trzeba pozostawić w zupełnym spokoju. Pszczelarz w grudniu może tylko jakiś drobiazg poprawić lub zmienić, ale pod żadnym pozorem nie powinien roju niepokoić.



Ul słomiany.

Rok bieżący, podobnie jak i ubiegły, odznacza się obfitością myszy. Trzeba więc zwracać uwagę, aby ten szkodnik nie dostał się do ula. Nie trzeba dodawać, że mysz może wejść tylko przez niezasunięty wylot, bądź też przez jakąś szeroką szparę. Przedewszystkiem należy wyczekać ciepłego, pogodnego dnia, ul otworzyć i mysz wypędzić. Robić to trzeba szybko, aby roju nie zaziębić. Szpary należy niezwłocznie zalepić starannie gliną, zmieszaną z krowieńcem, wylot zmniejszyć o jedną połowę. Jeżeli wyloty nie są zaopatrzone w zasuwki, to zastąpić je można kłębkiem z cienkiego drutu. Wyjście dla jednej pszczoły oczywiście trzeba zostawić.

Jeżeli spadnie śnieg, a następnie chwyci mróz, to śniegu z daszków zgarniać nie trzeba, pod śniegiem bowiem będzie cieplej. Należy jedynie śnieg zmiatać z wylotu, aby nie tamować dostępu świeżego powietrza. Przez wylot można dokładnie widzieć dno ula, w razie potrzeby wymiatać spadłe pszczoły i śmieci, aby ułatwić rojowi pracę na wiosnę.

Gil

Należy do ptaków, które również nie odlatują na zimę do ciepłych krajów. Przypomniała mi się stara, zabawna anegdotka o „gilu-kanoniku" z Krakowa.

Za dawnych czasów sprzedawali chłopacy na Rynku Krakowskim szczygły, czyże, konopniki, makolągwy, kanarki, gile itp. Pewnego razu przechodził koło Sukiennic jeden z kano-



ników krakowskich i został zaczepiony przez małego Antka z Krowodrzy, by kupił „kanonika" i andrus pokazał mu gila.

Dostojnik zafrapowany, pyta chłopaka:

— Dlaczego nazywasz go kanonikiem?

— A-no! Czerwony kołnierz ma — mało śpiewa, a wiele je — i czemprędzej czmychnął z swym „gilem-kanonikiem", by nie oberwać po uszach.

(Autentyczne).

Bezpłatny Dodatek Tygodniowy

Puszcza Nalibocka

Puszcza Nalibocka, to olbrzymi, zwarty kompleks lasów o powierzchni 30863 ha, położonych we wschodniej części województwa nowogródzkiego. Rozciąga się ona w dorzeczu Niemna, częściowo na pochyłonych ku zachodowi wyniosłościach, częściowo zaś w kotlinach **poprzerzynanych nieco wyższemi, piaszczystemi grzędami i wysepkami** oraz niskiemi trzęsawiskami lub rozmokłemi łąkami przechodzącemi w bagna i rozlewiska.

Stanowiła ona niegdyś prywatną własność księżny Hohen-Lohe z pochodzenia Niemki, a ostatnio na kilkanaście lat przed wojną była własnością niejakiego Falc-Fejna, również Niemca. Po wojnie, przechodząc kolejno od jednego **właściciela do drugiego, w roku 1925 przeszła na rzecz Skarbu Państwa.**

Lasy te przechowują cały szereg podań i legend, które sięgają czasów Gedymina. W tych nieprzebytych kniejach, pełnych tajemnic i grozy, krył swe mateczniki od wieków krwiożerczy ryś, rosochaty łoś, rycerski jeleń i wiele, wiele innych dzikich mieszkańców puszczy. Tu można było spotkać wspaniałego króla puszczy — **niedźwiedzia,** wybierającego słodki miód z barci, albo zrywającego zręcznie **kosmatą łapą orzechy z leszczyny.** Do dziś dnia istnieje uroczysko „Jałówka", niegdyś ulubione siedlisko niedźwiedzi, o którym tutaj się legenda utarła, że **„przez „Jałówkę" nikt nie przejdzie, by się nie spotkał z niedźwiedziem".**

Spośród pierzastych mieszkańców puszczy w pierwszym rzędzie należy wymienić głuszca — tego trubadura puszczy, oraz **czarnego bociana.** Ptaki te dochowały się do dziś dnia. Czarne bociany w Polsce obecnie są rzadko spotykane, gdyż oprócz puszczy Nalibockiej jedynie w niewielkiej ilości znajdują się w lasach Tucholskich. Toteż obecnie od paru lat wprowadzono nad nimi specjalną ochronę.

Nie brak tu było odważnych myśliwych, którzy zapuszczali się wgłąb puszczy na wspaniałe łowy. Między innymi bywał tu wielki mąż, Tadeusz Rejtan, o czem wspomina Mickiewicz w „Panu Tadeuszu", pisząc: **„Kiedy do Nalibockich zaciągnęli lasów, Tadeusz Rejtan, poseł i książę Denassów".**

Puszcza Nalibocka ze względu na swe położenie i dzięki zwartemu kompleksowi lasów — miejscami nie do przebycia — odgrywała dużą rolę w czasie powstania w roku 1863-cim. Tu bowiem koncentrowały się grupy powstańców pod dowództwem **Roglińskiego.** Uroczyska **Borki, Lachowo, Szczekucza** były terenem zaciętych walk powstańców z kozakami, gdzie naskutek denuncjacji miejscowej ludności i wyczerpania z głodu, powstańcy pod osiedlem Turowo ponieśli klęskę. Osiedle to obecnie już nie istnieje. Istnieje tylko ta nazwa i trwałe pomniki tych walk w postaci głębokich dołów, w których ukrywali się powstańcy, wyrąbanych linij wśród gąszczów leśnych, zwanych dziś „murawjowemi" i wreszcie częste kurhany, w których bohaterscy synowie Ojczyzny spoczęli na wieki. W nieśmiertelnym **poszumie starych lip, wiecznie zielonych sosen i świerków, wielowiekowych dębów pieśń głuszca przekazuje pamięć o ich sławie z pokolenia w pokolenie.**

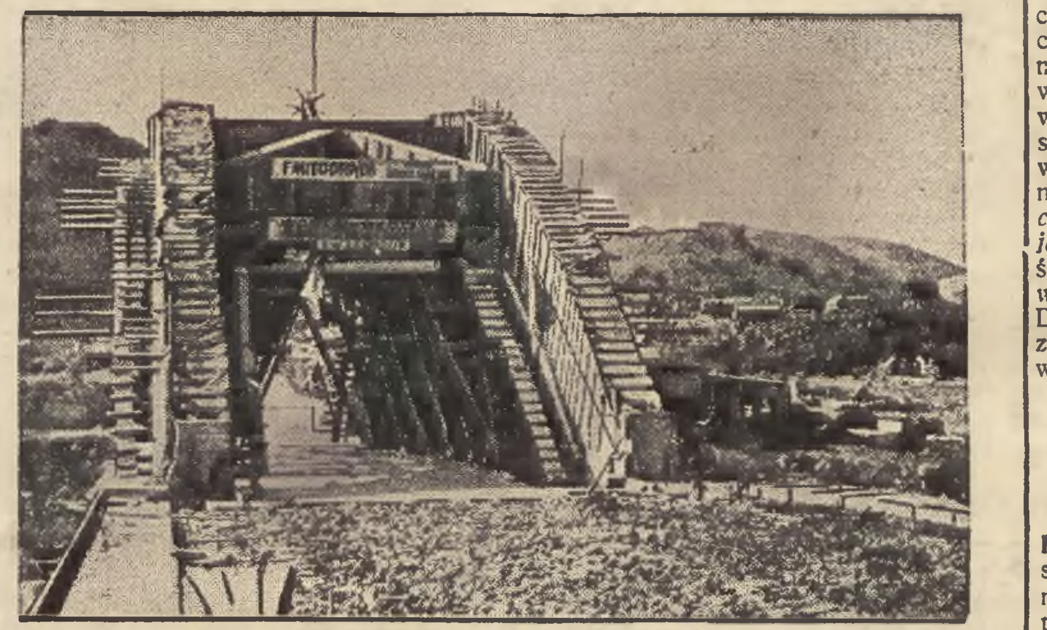
Dziś w puszczy wiele się zmieniło. Już nie grozi myśliwemu albo turyście wizyta niedźwiedzia, nawet w „Jałówce". Zabrakło też po nim pięknych, rogatych mieszkańców tej puszczy, jakimi były łosie i jelenie. Pozostały tylko gdzieniegdzie rysie i moc dzików oraz obecny władca puszczy — **szary wilk który w ciepłe, jesienne noce swem długiem wyciem** napawa przejmującym strachem zalotne sarenki.

Znikło też wiele starych dębów, sosen i świerków, tych pięknych „pomników naszych" jak je nazwał Mickiewicz, które przetrwały przez wieki burze i wojny, zniosły gromy i klęski spokojnie gromadząc wciąż siły żywotne natury dla dobra Kraju.

W puszczy od szeregu lat prowadzi się na szeroką skalę eksploatację lasu. Rok rocznie setki tysięcy wspaniałych kloców sosny i dębów, przeznaczonych na eksport wywozi się do Anglji, Niemiec i innych krajów, zasilając jednocześnie wszystkie polskie rynki drzewne. Równocześnie z eksploatacją **prowadzi się zalesienie wyrąbanych terenów.**

Puszcza Nalibocka pod względem rozmaitości i bujności drzewostanu oraz zwierzyny zajmuje na Kresach wschodnich pierwsze miejsce po puszczy Białowieskiej. Do czasów obecnych ten malowniczy i pełen tajemniczych uroków zakątek był niby wzgardzony przez turystów. Dopiero w tym roku dało się zauważyć pewne ożywienie ruchu turystycznego. Należy zaznaczyć, że puszcza Nalibocka jest dostępna nawet dla kajakowców, gdyż, jak wspomniałem, jest położona w dorzeczu Niemna i ponadto poprzecinana dużemi kanałami, łączącemi ją z Niemnem. Tu każdy turysta znajdzie tysiące interesujących go szczegółów, tu dozna moc wrażeń, emocyj i przygód które pozostawią w jego pamięci i duszy niczem niezatarty ślad żywiołowego piękna i potęgi przyrody.

J. L.



Niedaleko miejscowości Gindar, na abisyńskim froncie północnym Włosi zbudowali z wielkim nakładem sił i kosztów duży most kołowy, który widzimy na ilustracji.

18 tys. km. lotu nad krami lodowemi

Loty w Arktydzie są niebywale utrudnione i niebezpieczne, zwłaszcza nad Ziemią Franciszka Józefa. Olbrzymie skały, lodowce, kanały zatarasowane krami lodowemi, straszliwe burze, mgły, 30—40 stopniowe mrozy dniem i nocą — to obraz przyrody na Ziemi Franciszka Józefa. Do roku 1933 ani jeden samolot nie leciał nad temi najodleglejszemi krańcami Związku Sowietów. Pionierem regularnych lotów był młody lotnik Wasyli Daniłowicz Wołosjuk. Swą karjerę lotniczą rozpoczął w roku 1931. Do tego czasu był pasterzem bydła, robotnikiem okrętowym, a potem robotnikiem fabrycznym. Wraz z jednym z najdoświadczeńszych mechaników, Tarnowskim musiał przezimować w roku 1931 na Ziemi Franciszka Józefa. Z dwoma samolotami „III-2" i „Y-2" stanowili grupę lotniczą, która słusznie nazwać się mogła **„najbardziej na północ wysuniętą grupą lotniczą".** Wołosjuk niedawno zaproszony został do redakcji „Wieczernaja Moskwa", gdzie w treściwych słowach opowiadał o swych lotach nad wyspami i kanałami archipelagu Franciszka Józefa.

„Podczas zimowania samoloty oddały nam nie małe usługi. Musieliśmy obsługiwać okręty łowieckie, zajmowaliśmy się i pracami naukowemi, obserwując na samolocie meteorograf: atmosfera musi być w Arktydzie zbadana, **tak jak jej morza i lądy.** Przy pomocy samolotu stwierdzono, że dwie wyspy, nakreślone na mapach na północny zachód od wyspy Artur, **w rzeczywistości nie istnieją.** Wyspy **przeto skreślono zostały z map arktydy.**

Jednym z najciekawszych lotów Wołosjuka był lot przez cały archipelag z Zatoki Spokojnej aż do Wyspy Rudolfa. 400 km przelecieliśmy nad terytorjum — mówił, nad którem jeszcze nigdy samolot nie leciał."

„— Podczas lotu w stronę wyspy, — opowiada Wołosjuk — leciałem o 50 metrów niżej i kilkakrotnie leciałem okrężnie. Zgóry doskonale widziałem składy zapasów sprowadzonych tam przez urzędy sowieckie a cośkolwiek dalej pod saspami śnieżnemi **resztki składów włoskiej wyprawy do bieguna północnego z roku 1900".**

Swemi lotami biegunowemi Wołosjuk napisał w historji lotnictwa arktycznego następujące cyfry: samoloty jego grupy lotniczej znajdowały się w powietrzu ogółem 159 godzin, a w tym czasie przeleciały **18.000 kilometrów.**

Jad pszczoły jest lekarstwem na bóle reumatyczne

Medycyna ludowa stosowała oddawna jad pszczoły jako skuteczny lek na bóle *reumatyczne.* Chorzy chętnie *poddawali obolałe miejsca ukłuciu pszczoły,* które w wielu wypadkach okazywało się skuteczne. Metodą tą zainteresowały się około 1880 roku sfery lekarskie. Liczne ankiety przeprowadzone wśród pszczelarzy wykazały, że *58 procent chorych na reumatyzm pozbyło się tego cierpienia dzięki ukłuciom przez pszczoły,* u reszty zaś cierpienia reumatyczne wydatnie się zmniejszyły. Zaczęto przemyśliwać nad sposobami sztucznego wytwarzania jadu pszczelego. Okazało się to jednak niemożliwem, gdyż dotychczas nie udało się chemikom, mimo najnowszych metod analizy, rozłożyć jadu pszczelego na *składniki i ustalić ich wzajemny stosunek.*

Przed kilku laty znanemu lekarzowi niemieckiemu dr. Forsterowi udało się przerobić jad pszczeli, uzyskany drogą naturalną na *maść, którą można było bezboleśnie wcierać w skórę chorego.* Działanie lecznicze tej maści w niczem nie ustępowało dotychczasowemu bezpośredniemu działaniu jadu. Wobec tego dr. Forster postanowił założyć jedyną w swoim rodzaju pasiekę, *wyłącznie dla pobierania jadu od pszczół.* W Illertissen powstała pasieka, licząca 1200 uli. Miód wytwarzany przez pszczoły zużywa się w dużej części na karmienie owadów, *aby w ten sposób uzyskać jaknajlepsze okazy.* Codziennie grupa dziewcząt i kobiet zatrudnionych w pasiece, pincetami chwyta pszczoły u wyjściu z ulu, naciska je na specjalnie preparowany papier, *w który pszczoła zapuszcza żądło.* Papier ten fabrykowany jest z specjalnej masy nierozpuszczającej jadu pszczelnego. Dobrze wyćwiczone pracownice chwytają *codziennie i wyciskają jad z 6000 pszczół.* Papier nasycony jadem pszczelim przechodzi do laboratorjum, gdzie najdalej w ciągu 8 do 10 godzin jad pszczeli zostanie *usunięty i przetworzony na maść.* Jak wiadomo, jad pszczeli w 10 godzin po wyjściu z żądła, przetwarza się i traci swe pierwotne właściwości lecznicze. Pierwotnie jad w ten sposób uzyskany, gromadzono w ampułkach i *wstrzykiwano chorym. Metoda ta okazała się jednak ujemną,* gdyż jad tracił część swej wartości leczniczej, a następnie zastrzyki *powodowały często lokalne bolesne obrzęki.* Dzięki zastosowaniu maści, preparowanej z jadu pszczelego, niepożądane te objawy *ustały całkowicie.*

Autobus pocztowy zaatakowany przez byka

Pasażerowie autobusu pocztowego **w Kreuznach** mieli nielada przygodę. Na skręcie drogi wyrósł przed samochodem nagle rozjuszony buhaj, który na widok pomalowanego na czerwono potwora, wyrwał się z rąk bezsilnego chłopa i **całym rozpędem rzucił się na autobus.** Szofer w ostatniej chwili cofnął wóz, co zmniejszyło nieco siłę zderzenia. Rozwścieczone zwierzę bodło rogami tak długo w przód autobusu, że uszkodziło nietylko blachę, osłaniającą motor, ale **nawet część motoru.** Ani krzyki podróżnych, ani huk motoru, ani nawet gwałtowne sygnały trąbki samochodowej nie odstraszyły buhaja, który wyładowawszy swoją wściekłość na mechanicznym pojeździe, skręcił w bok i pognał przed siebie, **ścigany przez niefortunnego właściciela.**

Istnieje powszechne mniemanie, że kolor czerwony działa drażniąco na niektóre zwierzęta, m. in. szczególnie na buhaje. Okazuje się jednak, że twierdzenie to ogólnie przyjęte jako pewnik, jest dość problematyczne. Pewien uczony, dr. Hess próbował niejednokrotnie ustalić stopień pobudliwości buhaja i jego reakcję **na kolor czerwony.** W 90 wypadkach na sto zwierzęta zachowywały **najzupełniej spokój i żaden odcień czerwieni nie zdołał** ich wyprowadzić z równowagi. Wystarczyło natomiast, gdy w polu widzenia zwierzęcia znalazło się coś dla niego zupełnie nieoczekiwanego **i nieznanego, by obudzić jego wściekłość.** W wypadku z autobusem nie kolor czerwony, lecz **nowość, jaką dla buhaja przedstawiał jadący samochód,** podziałała na niego drażniąco, doprowadzając zwierzę do stanu rozjuszenia.



Nowy angielski minister wojny Duff Cooper.

ANTONI MARCZYŃSKI
W DŻUNGLACH BIRMY
Powieść egzotyczna

(7)

— Niech pan raczej głowi się nad tem, w którym punkcie wybrzeża będzie najbezpieczniej wyładować broń i którędy przewieźć ją tutaj.

— Dobrze, zajmę się tem osobiście. Więc nareszcie będziemy mieli broń!... A obiecani instruktorzy?

— Są na pokładzie „Albatrosa".

— To dobrze, to dobrze, moja młoda organizacja potrzebuje ludzi, którzy przeszli waszą szkołę i...

— Skoro tak, — wtrącił skwapliwie Rundstadsten — to może przyda się panu człowiek, którego przydzielono mi tuż przed odjazdem.

— Co to za zacz?

— Taki sobie typowy obieżyświat, bywalec, władający świetnie siedmioma językami. Jest niby, a może i naprawdę obywatelem brazylijskim, nazywa się, przynajmniej obecnie, Freddy Prado. Jest zabójczo przystojny i uwodzi kobiety w rekordowym czasie, jak zaobserwowałem na statku. Chociaż on jechał drugą klasą, a ja pierwszą i oczywiście „nie znaliśmy się" zupełnie. Jeśli więc jakiś groźny dla pana tutejszy dygnitarz ma żonę, czy córkę, to Freddy Prado mógłby wam oddać nieocenione usługi. Pan chyba wie, że kobieta wypaple wszystko, gdy...

— Nie! — wtrącił ostro Lohar-Bara, anglofob, ale i anglofil w jednej osobie.

Chciał rzec, że nawet w walce z śmiertelnym wrogiem gentleman nie posługuje się haniebnemi metodami, lecz uznał zaraz, iż taka odpowiedź byłaby zarazem najsurowszą krytyką projektu gościa.

— Obawiam się, — złagodził swoją odmowę, — iż dla pana Prado nie znajde roboty odpowiadającej jego kwalifikacjom. Indje to nie Europa, panie majorze!

W chwilę później Lohar - Bara wyszedł z pokoju, wywołany przez służącego i Rundstadsten pozostał sam. Bezwiednie wyjrzał przez okno, poczem już celowo zaczął się rozglądać po okolicy, która wydała mu się dziwnie znajomą. Znajome również było nazwisko, umieszczone na szyldzie pobliskiego zakładu fotograficznego: „NIKULOPULOS".

— Do stu tysięcy djabłów, przecież to mój Grek!

Profesor zgrzytnął zębami na wspomnienie skomplikowanej procedury, jakiej musiał poddać się, chcąc dotrzeć do Lohar-Bary. Wyobrażał sobie zrazu, że jego siedziba znajduje się w jakiemś tajemniczem ustroniu hen za miastem, a tymczasem już wczoraj przechodził koło niej cztery razy i stała ta willa tu, w środku dzielnicy Garden Reach, prawie naprzeciw zakładu fotograficznego Nikulopulosa, ostatniego z trzech łączników.

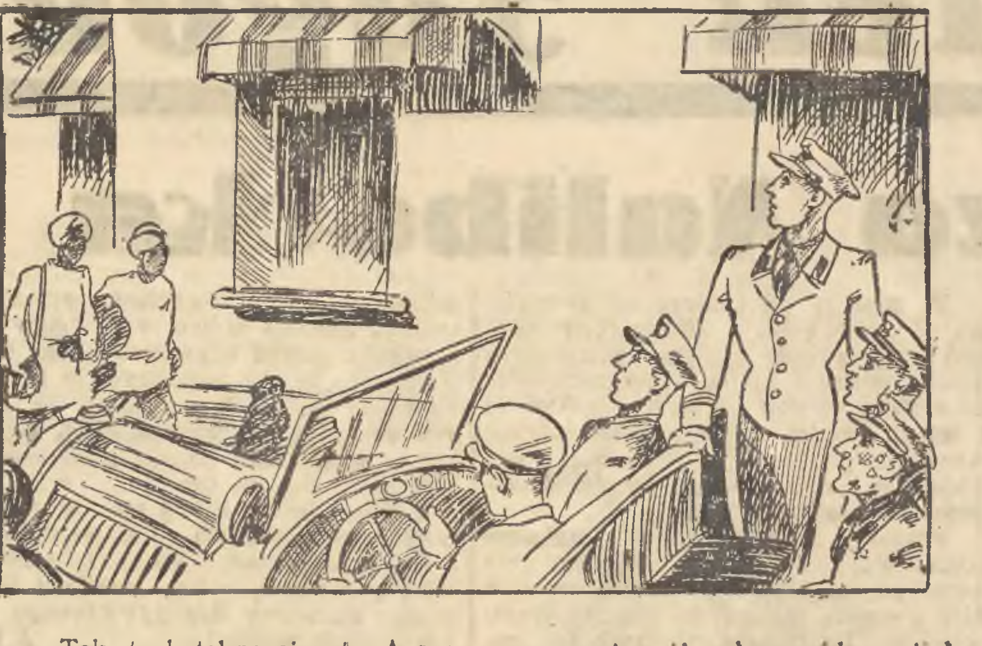
Prawie naprzeciw. Bo dokładnie naprzeciw wznosił się trzypiętrowy dom, nieposiadający żadnych sklepów, na oko sądząc, zwykła kamienica czynszowa. Zajechało przed nią właśnie duże, otwarte auto, w którem oprócz szofera siedziało czterech oficerów, trzech poruczników i kapitan; kapitan miał twarz śmiesznie pocentkowaną skrawkami angielskiego plastra.

Szofer zatrąbił kilkakrotnie, a młodzi oficerowie zadarli głowy do góry. Po chwilce na balkon drugiego piętra wybiegła z pokoju dziewczyna, na widok której Rundstadsten wydał okrzyk zdziwienia.

— Ależ to... to jest... Niesłychane!

— Niesłychane? Mianowicie co? — spytał Lohar - Bara, właśnie powracający do palarni.

— Że ona tam mieszka. Czy to jest pensjonat, czy też...



— Tak, to hotel-pensjonat. A pan może wie, kim jest ta kobieta?

— Wiem o niej niewiele, rozmawialiśmy z sobą na statku zaledwie raz. Mówiła, że jedzie do Rangun, że zabawi w Kalkucie tylko kilka godzin, że tutaj nie zna absolutnie nikogo. A tymczasem... patrz pan!... Jak się odmyka to idjotyczne okno? Wartoby posłuchać, o czem oni gadają.

Lohar - Bara spełniając życzenie swojego gościa, otworzył okno, ale i wzruszył ramionami. Nie intrygowała go bynajmniej rozmowa dziewczyny, stojącej na balkonie, z czwórką oficerów, którzy obecnie wysiadali z samochodu; o tajemnicach nie mówi się głośno, w dodatku na ulicy. Cóż w tem dziwnego, że młodzi ludzie chcą odbyć automobilową przejażdżkę w towarzystwie ładnej panny, ich dobrej znajomej jak widać.

— Kochani moi! — zawołała w tej chwili dziewczyna. — Musicie parę minut poczekać, nie jestem jeszcze gotowa. Czy pojedziemy tam, gdzie wczoraj? Czy wziąć płaszcz?

— Słyszy pan? — mruknął Lohar-Bara.

— Słyszę i ta historja wygląda mi bardzo podejrzanie!

— Dlaczego?

Rundstadsten przytoczył tak ważkie argumenty na poparcie swojej hipotezy, że Lohar-Bara wkońcu dał się przekonać.

— Ale w takim razie ona jest naszą sojuszniczką! — rzekł, nie tając swego zniecierpliwienia. — Wobec czego nie potrzebujemy zaprzątać sobie nią głowy. Są sprawy daleko bardziej pilne.

— Jednakże ja chcę koniecznie stwierdzić, kim jest ta dziewczyna naprawdę, i, co ważniejsze, dla kogo ona ma tu pracować.

— Są sprawy daleko bardziej pilne! — powtórzył z naciskiem Lohar-Bara, zamknął okno, usiadł i stanowczym ruchem wskazał gościowi fotel naprzeciw. — Za chwilę przybędzie tu człowiek, który nienawidzi Anglji może więcej niż ja, jeżeli to wogóle możliwe. Muszę panu o nim powiedzieć kilka słów, aby pan, broń Boże, nie zadrasnął jego dumy. Bo to nie bylekto!

— O! Jakiś maharadża?

— Więcej, niż radża. W żyłach Bahadura płynie królewska krew! A teraz, proszę posłuchać.

Tu Lohar-Bara opowiedział Rundstadstenowi następującą historję:

Największą prowincją Indyj Brytyjskich jest Birma, pod względem geograficznym należącą już do Indochin. Ostatnim władcą Birmy, państwa ongiś tak rozległego, jak dzisiejsze Niemcy i Francja razem, był król Thibaw, który wstąpił na tron w roku 1878. Gorszego, głupszego, bardziej okrutnego i rozrzutnego monarchy Birma nie miała przedtem nigdy. Thibaw, przeczuwając, iż cały naród powitałby z radością jakiś zamach stanu, spróbował zabezpieczyć się przedtem w ten sposób, że pewnego dnia urządził istną rzeź wszystkich krewnych, nie wyłączając swojego rodzeństwa. Kilka osób ocalało jednak, a wśród nich przyrodnia siostra króla, Szama, z synem Bahadurem i siedmioletnią córeczką, Kamalą. Księżniczka Szama Pagan w przebraniu zdołała zbiec i osiedliła się z dziećmi pod Kalkutą.

Thibaw nie zyskał nic przez tę zbrodnię, przeciwnie zraził sobie resztę swoich zwolenników. Kiedy ustawicznie przezeń obrażani Anglicy rozpoczeli nową wojnę birmańską, nikt nie stanął w obronie okrutnika, biali zajęli resztę kraju prawie bez wystrzału. W listopadzie roku 1885-go Thibaw dostał się do niewoli angielskiej, został zdetronizowany i wysłany aż pod Bombaj, gdzie też życia dokonał.

A czas biegł. Księżniczka Kamala wyszła zamąż za Bengalczyka nazwiskiem Hangwani, który należał wprawdzie do wysokiej kasty, ale wśród swoich przodków nie miał żadnego radży „ani na lekarstwo". Mezaljans ten oburzył dumnego Bahadura tak, że opuścił dom i dopiero po latach Szama, leżąc na łożu śmierci, zdołała swoje dzieci pogodzić ze sobą. Nawiasem mówiąc, Bahadur raczył miłościwie przebaczyć siostrze tylko dlatego, że już owdowiała, poczem przywłaszczył sobie stanowisko despotycznego opiekuna jej trojga dzieci.

Lecz mniejsza o sprawy rodzinne, bardziej interesujące były występy Bahadura na innem polu. Jak wiadomo, po unieszkodliwieniu króla Thibawa Anglicy zrobili z Birmy swoją nową prowincję, zarządzaną przez gubernatora. Można więc wyobrazić sobie ich zdziwienie, albo i wesołość, kiedy nagle „wpłynęło" pismo, w którem niejaki pan Bahadur Pagan zażądał (tak, tak, nie prosił, ale kategorycznie żądał!) przywrócenia niepodległości Birmy, a dla siebie tronu królewskiego.

— Jak mu na to niezwykłe ultimatum odpowiedzieli, — ciągnął dalej Lohar - Bara — tego nie wiem. Nie przyznał mi się nigdy, choć pytałem go o to często umyślnie, widząc, że to najskuteczniej podjudza jego nienawiść do dzisiejszych władców Birmy.

— Dobrze wiedzieć! — mruknął Rundstadsten. — No, a z czego on żyje właściwie? Czy Anglicy wyznaczyli mu jaką rentę?

— Owszem, ale jej nie przyjął. Za to wytoczył rządowi proces o zwrot rozległych dóbr, które były prywatną własnością rodziny Pagan.

Proces ten Bahadur wygrał, co bądź co bądź świadczy chlubnie o bezstronności sądów angielskich. Dobra radżów Pagan znajduja się w północnej części Birmy u stóp gór Patkoi.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Co życie niesie?

Trzy groźne pożary w pow. żywieckim

W zabudowaniach dr. *Bernarda Frischera w Rajczy wybuchł groźny pożar*, który zniszczył *dom mieszkalny, fabrykę wody sodowej i drewnianą stodołę*, wartości około 9.000 zł.

Należy podkreślić niezwykłą sprawność ochotniczej straży pożarnej w Żywcu która zjawiła się na miejscu pożaru, odległego od Żywca o *22 km., w przeciągu niespełna 35 minut*, zabierając ze sobą motorową pompę, autobeczkowóz i drużynę sanitarną z *p. Hankusówną na czele*. Przy współudziale okolicznych straży pożarnych *ogień szybko zlikwidowano*. Drużyna sanitarna opatrzyła kilka osób które doznały poparzeń oraz jednego zaczadzonego mężczyznę.

Również w zabudowaniach *Maksa Weigensberga*, restauratora w Rajczy, wybuchł groźny pożar, który zniszczył prawie doszczętnie zabudowania gospodarcze i dach domu mieszkalnego. Miejscowa ochotnicza straż pożarna szybko ugasiła ogień. Straty wynoszą 3 tysiące zł. Przyczyny pożaru nie ustalono. O pożarze zawiadomiono organa bezpieczeństwa, które prowadzą dochodzenia.

W zabudowaniach gospodarczych *Piotra Małysiaka* w Ślemieniu w pow. żywieckim wybuchł pożar, który zniszczył dach nad domem i stajnią, przyczem na strychu spłonęło zboże, słoma i koniczyna, oraz częściowo sprzęty gospodarcze, ogólnej wartości około 1500 zł. Sprzęty domowe udało się uratować. W czasie gaszenia ognia, *Małysiak*, który pierwszy spostrzegł ogień, *doznał poparzenia prawej ręki i policzka*. W akcji ratowniczej wzięła udział miejscowa straż pożarna i ludność. Przyczyny pożaru narazie nie ustalono.

Protestacyjny strajk górników i hutników w Zagłębiu

W poniedziałek zgodnie z uchwałą radców zakładowych na Śląsku, **wybuchł w Zagłębiu trzechdniowy, protestacyjny strajk górników i hutników.**

Według relacji urzędowej strajkowały następujące kopalnie i fabryki: kop. Paryż — 1.100 robotników (100 proc.), Flora — 430 rob. (100 proc.), Wiktorja — 100 rob. (100 proc.), Jakob — 150 rob. (100 proc.), Dorota — 200 rob. (100 proc.). Częściowo strajkowali: Renard — 315 rob., Grodziec — 350 rob., Kazimierz — 490 rob., Juljusz — 470 rob., Jerzy — 200 rob., Modrzejów — 34 rob. W hutnictwie strajkowało: w hucie Katarzyna — 50 rob., Milowice — 360 rob., Staszic — 120 rob., Walcownia Hr. Renard — 190 rob. i fabryka maszyn w Niwce — 125 rob. Pozostałe natomiast zakłady pracowały normalnie.

Z kół robotniczych komunikują nam natomiast, że **strajk objął daleko większą ilość robotników**, bo w hutach Milowice, Staszic i Walcownia Renard strajkowało **100 proc**, podobnie w 100 proc. strajkują kopalnie: Paryż, Niwka, Kazimierz, Juljusz, Dorota, Flora, Jakób i Dorota. Na Renardzie o godz. 14 zastrajkowała cała druga zmiana. Zjechało w podziemia wraz z obsługą techniczną 86 ludzi.

Kopalnia Czeladź ogłosiła w poniedziałek i wtorek świętówki, jednak robotnicy powzięli uchwałę strajkować w środę. Kopalnie Grodziec i Modrzejów (druga zmiana) strajkowały w 100 proc., natomiast nie strajkowały wczoraj kopalnie Milowice, Jowisz i Saturn.

Wszędzie panuje wzorowy spokój i porządek. Skonsygnowana policja, która znajduje się w ostrem pogotowiu, nie interwenjowała ani razu.

Zmiany w krakowskich urzędach skarbowych

W krakowskich urzędach skarbowych nastąpiły pewne zmiany osobowe. Kierownictwo III Urzędu Skarb. w Podgórzu powierzono p. Sepińskiemu z Warszawy, a IV Urzędu Skarbowego p. Janowi Dziubakowi, dotychczasowemu kierownikowi działu egzekucyjnego w I Urzędzie Skarb. Naczelnik I Urzędu Skarb. p. H. Pajor został kierownikiem jednego z działów podatkowych w Izbie Skarbowej, w miejsce p. M. Rosenfelda, który został mianowany inspektorem. Dotychczasowy inspektor urzędów skarbowych p. Czarnecki przeszedł na wyższe stanowisko do centrali Min. Skarbu. Kierownictwo I Urzędu Skarbowego przy ul. Wiślnej objął p. Areszkiewicz z Warszawy. Zmiany nastąpiły również na stanowiskach naczelników urzędów skarbowych w **Jaśle, Tarnowie, Bochni, Chrzanowie, N. Sączu i Gorlicach.** Pozatem spodziewane są w najbliższym czasie przesunięcia osobowe w Izbie Skarbowej w Krakowie, mające na celu usprawnienie jej urzędowania.

Jeszcze o ustawie oddłużeniowej

Utrwalenie ustawy oddłużeniowej, dokonane **w ostatnim dniu** jej wygaśnięcia, t. j. 30 ub. m., wywołało w opinji i prasie szereg krytycznych uwag i zastrzeżeń i słusznie — szkoda tylko, że te „gorzkie żale“ przychodzą, jak zwykle u nas, po niewczasie. Gdyby bowiem krytyczne stanowisko prasy było silnie i solidarnie zaakcentowane **przed 30. IX. 35 r.,** to może miarodajne czynniki byłyby uwzględniły głos ogółu i obdarzyły nas ustawą bardziej elastyczną i do potrzeb życia przydatną, — stało się przeciwnie i otrzymaliśmy ustawę usztywniową, która mechanicznie reguluje życie w naszem państwie na okres b. daleki, bo aż do 1. X. 1938 r.

Ustawa ta jest szkodliwa ekonomicznie, a i etycznie nie działa dodatnio, ułatwia bowiem jednej warstwie ludności bogacenie się bez pracy kosztem drugiej warstwy — mało tego, tę drugą warstwę ludności, składającą się przeważnie **z drobnych kapitalistów-ciułaczy,** która i bez tego wiodła głodowy żywot, spycha na dno nędzy i popycha do wszelkich występków, które głód, rozpacz i nędza (n. b. niezawiniona) ludziom podsuwają.

Ustawa podważa zasadę własności i z lekkiem sercem anuluje wszelkie umowy i zobowiązania, które w hipotece miały swe „Sanctuarium“, **a działając wstecz** zaskakuje ludność znienacka i tym sposobem osłabia powagę i etyczną podstawę prawa i mimowoli wywołuje pytanie, dokąd ten „modus“ nas zaprowadzi?

Zastosowanie ustawy tylko do prywatnego kapitału tworzy 2 kategorje obywateli — „uprzywilejowanych“ i „parjasów“.

Jeżeli już ustawa moratoryjna miała być wprowadzona w tej formie, to czyż nie prościej i taniej było, zamiast mnożyć i tak dość liczne urzędy i tworzyć — „Biura Powiatowe do spraw finansowo-rolnych“ i „Sądy Rozjemcze“ z ich całą nową, skomplikowaną formalistyką i aparatem kancelaryjnym — czyż nie praktyczniej było rozszerzyć atrybucje normalnych sądów w tym kierunku, aby: 1) miały prawo dozwalać lub wzbraniać egzekucji wierzytelności, zależnie od okoliczności sprawy i sytuacji majątkowej dłużnika i wierzyciela, przyczem drobne wierzytelności do wysokości kilku tys. zł. powinny tylko wyjątkowo podpadać pod ustawę moratoryjną; 2) aby sądy mogły rozkładać spłatę długów na raty według swego uznania, opartego, **w razie potrzeby,** na danych zebranych i poza sprawą — i na koniec głównie 3) aby sądy użyły zgóry **wszelkich starań,** by strony doprowadzić do dobrowolnej ugody, co obecnie zgóry jest uniemożliwione, skoro dłużnik jest za murem ustawy. W ten sposób cała procedura by się uprościła i nie wywołała zgrzytów, — strony nie potrzebowałyby w sprawach tak jasnych **i bezspornych** posiłkować się kosztowną pomocą adwokatów. W każdym razie koszta sądowe i adwokackie w tych sprawach powinny i w 2-giej instancji kasacyjnej uledz redukcji.

Pozatem mogą być i takie okoliczności sprawy, że sąd, ze względu na sposób życia dłużnika (marnotrawstwo, pijaństwo i t. p.) może dojść do wniosku, że w interesie wierzyciela i dłużnika oraz w interesie społecznego ładu nie należy ochraniać i konserwować tego stanu rzeczy i subhasta realności jest wskazaną, zwłaszcza wobec nędzy wierzyciela.

Wreszcie trzeba dodać, że ustawa oddłużeniowa, gnębiąc najbiedniejszych, skutecznej pomocy rolnictwu nie przyniesie, — w wielu razach przedłuży jedynie agonję lekkomyślnie zadłużonych placówek, — ale zato ustawa ta zdążyła już zniszczyć byt setek tysięcy rodzin „szarego człowieka“ i zabić wszelki kredyt, zaufanie i nicjatywę w państwie, co **w końcowym rezultacie** i rolnictwu na pożytek wyjść nie może. Odczuło ono już cofnięcie wszelkich kredytów zagranicznych i lokalnych. Na koniec nie podobna nie wyrazić zdziwienia, dlaczego nowo utworzone sądy noszą nazwę „Sądów Rozjemczych“, kiedy one absolutnie żadnego rozejmu przeprowadzić nie mogą? Ustawa domaga się korekty.

Adam Ciszewski.

Od Redakcji. W sytuacji, jaka się wytworzyła, dotychczasowa akcja oddłużeniowa jest niewystarczająca. Rolnicy i wogóle właściciele nieruchomości nie potrafią spłacić swoich długów, zaciągniętych przy daleko mniejszej sile kupna złotego. Prędzej czy później Rząd polski będzie musiał stanąć na stanowisku jedynie racjonalnym, polegającem na zmniejszeniu długów w stosunku do poziomu cen w chwili zaciągania kredytu. W tym samym stopniu oczywiście zmniejszyć wypadnie zobowiązania instytucyj zorganizowanego kredytu w stosunku do ich wierzycieli.

Rolnicy świata w walce o byt

OGÓLNOPAŃSTWOWA WYSTAWA ROLNICZA NA WĘGRZECH.

Wystawa rolnicza na Węgrzech łącznie z wystawą hodowlaną odbędzie się od 20 do 25 marca 1936 r. Prace przygotowawcze już rozpoczęto.

WALKA NIEMIEC O SAMOWYSTARCZALNOŚĆ GOSPODARCZĄ.

Niemcy prowadzą planową walkę o samowystarczalność gospodarczą, kładąc dużą wagę na produkcję rolniczą. Ostatni rok gospodarczy pozwala już zilustrować osiągnięte rezultaty. Obszar uprawowy lnu wielokrotnie powiększony, rzepaku, buraków, prawie podwojony, konopi dziesięciokrotnie większy. Stan owiec o 600.000 sztuk większy, jak w r. 1934. Produkcja mleka, przeciętnie od krowy, stała nieco niżej niż w ostatnich latach; ale była jeszcze większą, niż w r. 1928. Budowa silosów, dziesięciokrotnie zwiększona, niż przed 4 laty. Sumy obrotowe gospodarcze rolnictwa o 500 milj. marek większa, niż w r. 1932-33, z czego przypadło 130 milj. specjalnie na zakupno nawozów sztucznych. Na zasiłki oraz płace wydano 150 milj. marek więcej, 46 milj. więcej na utrzymanie inwentarza, 50 milionów na maszyny i narzędzia rolnicze.

ŚWIATOWA SYTUACJA ZBOŻOWA.

W Anglji w ostatnich tygodniach padały deszcze. Zasiewy na ukończeniu. Stan ozimin jak do tej pory zadawalniający We Francji małe nocne mrozy i lekkie opady śnieżne. Zasiewy ukańcza się pośpiesznie. We Włoszech niepogoda miejscami przerwała prace w polu. Obszar zasiewów, w myśl zaleceń rządu, musi być całkowicie utrzymany, a nawet gdzie jest to możliwe, zwiększony. W Rumunji padają deszcze, w Bułgarji natomiast panuje posucha. Oziminy przeoruje się. Na Węgrzech po normalnych opadach, oziminy poprawiły się, w Rosji dostarczono 2,4 milj. ton zboża, według planu rządowego, w stosunku do 2,1 milj. w r. ub. W Niemczech duże opady i mglista pogoda. Stan zadawalniający. Aby osiągnąć lepsze rezultaty zbiorów, zwrócono w tym roku większą uwagę na jakość ziarna zasiewowego. W Stanach Zjednoczonych opady niewystarczające. Roboty ukończone. Obszary północno-zachodnie mają duże opady, obszary uprawne kukurydzy zadużo deszczów. Tegoroczne zbiory urzędowo oblicza się na 16.3 milj. ton w stosunku do 13,5 milj. w r. ub. W Kanadzie opady są korzystniejsze, jak w r. ub. W Argentynie dzięki dużym opadom, stan zasiewów poprawił się. Podobnie w Australji.

SOCJALISTA MINISTREM ROLNICTWA W DANJI.

W nowym gabinecie duńskim został ministrem rolnictwa p. Bording — socjal-demokrata.

NOWY MINISTER ROLNICTWA W CZECHOSŁOWACJI.

Ministrem rolnictwa w Czechosłowacji został dr. Józef Zadina. „Venkov“ tak pisze o nowym ministrze, (co podajemy w streszczeniu): „Rodak z czeskomorawskiej wyżyny, poznał całą twardość pracy na ziemi, którą tak umiłował. Rolnictwu poświęcił wszystkie swe siły i bystrość swego przewidującego intelektu. Trudno jest wymienić całą działalność rolniczą nowego ministra. Szczególnie interesował się przemysłem ziemniaczanym oraz wszystkiem, co z uprawą ziemniaków jest związane. Jest propagatorem spółdzielczości. Z jego inicjatywy powstały spółdzielnie leśne, obejmujące 12.000 ha lasów. Wiele pracy poświęcił monopolowi zbiorowemu. Można więc śmiało rzec: „właściwy mąż na właściwem miejscu“.

REKORDOWE ZBIORY TYTONIU.

Podane ostatnio obliczenia zbioru tytoniu w Jugosławji są obliczane na 11 milj. kilogramów, co stanowi rekordową ilość w zbiorach Jugosławji. (P. A. A.).

Kącik radjowy

PROGRAM POLSKIEGO RADJA DLA WSI W PIERWSZYM TYGODNIU GRUDNIA.

W niedzielę, 1 grudnia o godz. 9.03 rozgłośnia warszawska nada dla słuchaczy wiejskich „Gazetkę Rolniczą“ w oprac. p. Stanisława Jagiełły.

Popołudniową „Godzinę Rolnika“ w niedzielę, 1 grudnia wypełnia nast. audycje: O godz. 15.00 p. Stanisław Sadkowski wygłosi pogadankę p. t.: „Co mówią w mieście o wsi“. Podobnie, jak w pogadance p. Kazimierza Wyszomirskiego p. t.: „O czem mówią na wsi“, wygłoszonej dn. 1 listopada prelegent przytoczył rozmówki wieśniaków, charakteryzujące ich zapatrywania na sprawy gospodarcze i społeczne, tym razem p. Sadowski opowie słuchaczom, o życiu wsi.

P. Stanisław Prus-Wiśniewski o godz. 15.25 w „Przeglądzie rynków produktów rolnych“ omówi kształtowanie się cen na ważniejsze produkty rolne.

O godz. 15.45 wszystkie Rozgłośnie Polskiego Radja transmitować będą z Warszawy pogadankę p. Józefa Zdzienickiego p. t.: „Nowoczesne płodozmiany dochodowe“. Prelegent opierając się na doświadczeniach, pragnie wykazać walory dobrze urządzonej gospodarki polowej, w której plan obsiewów pozbawiony szablonu uwzględnia najdokładniejsze wykorzystanie wartości użytkowej opierać się musi przedewszystkiem na ścisłej kalkulacji, dają nam tego dowody gospodarstwa, które trzymają się mocno przez to właśnie, że zarzuciły bezmyślny system spekulacyjny w gospodarce polowej, polegający na wykorzystaniu ziemi cenniejszemi ziemiopłodami bez należytego przygotowania roli o słabej kulturze i niskiej sile nawozowej.

Temat bardzo aktualny zarówno dla mniejszych, jak i większych gospodarstw niewątpliwie zainteresować powinien szerokie sfery rolnicze.

WIECZOROWY PROGRAM RADJOWY DLA WSI W PIERWSZYM TYGODNIU GRUDNIA.

Inż. Wacław Tarkowski odpowie na zapytania i omówi „skrzynkę rolniczą“ w poniedziałek, 2 grudnia i w piątek, 6 grudnia. Wiadomości rolnicze poda p. Józef Piątek, we wtorek, 3 grudnia. O przepisach finansowo-rolnych mówić będzie inż. Fryderyk Zoll, we środę, 4 grudnia prof. Jan Kloska poda „Nowiny leśne“ we czwartek 5 grudnia. Inż Irena Niewodniczańska omówi przegląd prasy rolniczej w sobotę, 7 grudnia. Początek wszystkich tych audycyj o godzinie 7 wieczorem.

POZNAŃ W AUDYCJI „CAŁA POLSKA ŚPIEWA“.

W ramach niedawno zaprowadzonej audycji p. t.: „Cała Polska śpiewa“ radjosłuchacze zapoznać się mogą z kulturą śpiewaczą naszego kraju i to zarówno pod względem wysokości technicznego wyrobienia zespołów śpiewaczych, jak i pod względem oryginalnego repertuaru pieśniarskiego. Z Poznania poza czołowemi chórami, jak np. „Echo“, czy „Arion“, mamy możność słyszeć także zespoły amatorskie, szczególnie szkolne. Wśród tych szkolnych zespołów śpiewaczych jedno z pierwszych miejsc zajmuje chór szkolny gimnazjum im. Adama Mickiewicza w Poznaniu. Koncert tego chóru na fali ogólnopolskiej usłyszymy w niedzielę, dn. 1 grudnia, o godz. 16.45 do 17-ej. W programie m. in. utwory Nowowiejskiego: „Szumi fala na Bałtyku“, „Warszawianka“ i „Mazurek z Obozu Jeziorańskiego“.

RECITAL FORTEPIANOWY Z POZNANIA.

Wśród wirtuozów poznańskich jedno z pierwszych miejsc zajmuje wybitny szopenista prof. Państwowego Konserwatorjum w Poznaniu — Zygmunt Lisicki. Artysta tem się wyróżnia spośród wirtuozów fortepianowych, że nie ogranicza swego konsztu do utworów muzyki klasycznej, lecz śmiało produkuje swoją sztukę w odniesieniu do muzyki modernistycznej. W jego koncercie radjowym, który słyszymy w czwartek, dn. 5 grudnia o godz. 18 do 18.30 z Poznania na fali ogólnopolskiej jako jeden z punktów programu figurują dwa mazurki K. Szymanowskiego, a mianowicie: op. 50 nr. 3 Gis-dur i nr. 12 D-dur. Pozatem usłyszymy w wykonaniu tego artysty Ignacego Paderewskiego warjacje es-moll op. 21.

FRAGMENT Z „LALKI“.

W dniu 7 grudnia o godz. 15-ej nadamy fragment z „Lalki“ Bolesława Prusa, która wyszła w nowem wydaniu, prostującem wszelkie zniekształcenia tematu, jakie w tem arcydziele poczyniła cenzura rosyjska.

„LUDZIE TERAŹNIEJSI I PRZYSZŁOŚĆ CYWILIZACJI“ ODCZYT Z POZNANIA.

Odbyty niedawno w Warszawie ogólnopolski zjazd socjologów wykazał niezwykłą aktualność socjologji w odniesieniu do współczesnych zagadnień polskiego życia. Zjazd po odczycie prof. dr. Florjana Znanieckiego na temat badań zbiorowych nad społeczeństwem polskiem zakończył się uchwałą podjęcia planowych badań socjologicznych nad rzeczywistością polską. Wydana ta kilka miesięcy temu książka Znanieckiego p. t.: „Ludzie teraźniejsi i przyszłość cywilizacji“ ukazuje w zasadniczych zarysach kontury tych badań. Ich swoistością jest to, że nie są one wprowadzone tylko w celach poznawczych, ale mają za zadanie odpowiednie pokierowanie naszem życiem w celu zrealizowania w niem ideałów nowej kultury. Jako analiza współczesności dokonana właśnie pod kątem widzenia idei nowej kultury zawiera ona także druzgocącą krytykę typu człowieka, aktualnego w dzisiejszych cywilizacjach. Z zasadniczą treścią tej książki zaznajomi radjosłuchaczów z Poznania dr. K. Troczyński. Odczyt jego odbędzie się w czwartek, dn. 5 grudnia o godz. 17.50 do 18-ej.

„UŚMIECHY SŁOWACJI“.

Kiedy się mówi: Szwajcarja — już się wie: kraj śnieżnych szczytów, wodospadów, jezior przejrzystych, zachodów słonecznych...

Kiedy się mówi: Słowacja — wie się bardzo niewiele. Czechosłowacja? Nie — Słowacja! Jeden z czterech krajów, składających się na nasz sąsiedzki zlepek. Kraj położony wśród gór, wśród Tatr Wysokich i Niskich, wyposażony w najwspanialsze źródła lecznicze, których tu moc wielka, ozdobiony cudnemi miasteczkami i malowniczemi zamkami. — Kraj pełen czarownego uśmiechu przyrody i ludzi przyjaźnych. Taki bliski, a tak mało znany.

O „Uśmiechach Słowacji“ mówić będzie dnia 1 grudnia o godz. 21.30 p. Zdzisław Marynowski.

„ZYGMUNT AUGUST“.

„Zygmunt August“ — St. Wyspiańskiego. Gdyby tragedja ta została przez autora ukończona, tworzyłaby niewątpliwie perłę pierwszej wielkości w koronie jego dzieł. Napisane fragmenty zdradzają najwyższy polot znany Wyspiańskiego, a partje liryczne tchną poezją najczystszego uczucia. Kraków, w którym Barbara Radziwiłłówna, opromieniona cudną legendą, żyła, cierpiała i zmarła, i skąd nieszczęsny król pieszo odprowadzał jej szczątki do Wilna — przedstawi nam fragment niedokończonego dzieła Wyspiańskiego, w formie słuchowiska, przygotowanego dla mikrofonu przez Kazimierza Czachowskiego, dn. 1 grudnia o godz. 13-ej.

„CO CZYTAĆ“.

Jan Lorentowicz omówi w tej rubryce nowości literackie ostatnich tygodni, w dniu 1 grudnia o godz. 19.45.

PAMIĘCI KASPROWICZA.

Rok bieżący, rok 10-lecia zgonu największych pisarzy naszych z minionego pokolenia — Reymonta, Kasprowicza i Żeromskiego — znajduje w programach Polskiego Radja odzwierciadlenie w postaci licznych audycyj, poświęconych tym twórcom. Jeśli chodzi o Kasprowicza, do szeregu wieczorów, które poświęca mu rozgłośnia Poznańska, dodajemy „Minutę poezji“ w dn. 2 grudnia, zawierającą pełen plastyki „Taniec Zbójnicki“ o godz. 17-ej m. 15.

ŚLĄSK PRACY.

W Wieczorze Literackim p. t.: „Śląsk pracy“, który nada rozgłośnia Katowicka, usłyszymy szereg produkcyj autorów śląskich, albo piszących o Śląsku, jak Gojawiczyńska, Żegadłowicz, Fierla, Kossak-Szczucka. Koncepcja artystyczna „Wieczoru“ będzie skoncentrowa na dokoła zagadnienia pracy górników. Ciekawa ta audycja będzie mieć miejsce w dniu 2 grudnia o godz. 21 m. 45.

ROLA LITERATURY W PAŃSTWIE SOWIECKIEM.

Dnia 3 grudnia r. b. w szkicu literackim p. t.: „Rola literatury w państwie sowieckiem“ Bohdan Gebarski omówi główne linje rozwoju beletrystyki sowieckiej, począwszy od jej początków aż po dzień dzisiejszy. Początek audycji o godz. 18 m. 30.

ZWIERZENIA PŁYTY GRAMOFONOWEJ.

Aktor, który zgórą rok, dzień po dniu — gra tę samą rolę, staje się podobny do płyty gramofonowej. W jakim stopniu taka płyta jest zdarta, czy szumi i czy nie chce czasem pęknąć z irytacji — oto sprawy, które poruszy p. Bohdziewicz w swoim monologu w dn. 3 grudnia o godz. 20-ej do godz. 20 m. 10. Dodać trzeba, że całość będzie ujęta w formę zwierzeń samej płyty.



Tak wygląda „najpiękniejsza dziewczyna Aksum“. Przynajmniej tak twierdzą włoscy fotoreporterzy, którzy dokonali tego zdjęcia.

Kupujcie „Piasta" we wszystkich urzędach pocztowych!

Pogrzeb ks. Kaszelewskiego

Czwartkowy pogrzeb w Zakopanem śp. **ks. Kazimierza Kaszelewskiego**, proboszcza Zakopanego w latach od 1894 do 1913 r., a następnie proboszcza w **Kościelisku**, był wielką manifestacją szczerego przywiązania ludności Zakopanego i najbliższej okolicy do zasłużonego kapłana. Trumnę na nowy cmentarz nieśli przez całą drógę **górale**, oraz członkowie ochotniczych straży pożarnych z Zakopanego i okolicy. Nad grobem przemawiali: burmistrz Zakopanego, **inż. Zaczyński**, prezes Zw. Górali, **W. Krzeptowski** i proboszcz ks. dziekan Tobolak. Wspomnieć należy, że za sprawą zmarłego stanął na przełomie 19 i 20 wieku **krzyż na Giewoncie**.

Zmarły był szczerym demokratą. W roku 1930 głosował demonstracyjnie na listę Nr. 7, dając temsamem wyraz swojem zapatrywaniom na „Prześć".

Kronika Śląska

Zniżka czynszu i zmiana ustawy o ochronie lokatorów nie obowiązuje w województwie śląskiem. Sejm Śląski na posiedzeniu 2 dniu, 22 listopada, obradował nad powyższą sprawą i odnośny projekt ustawy, przedłożony przez Radę Wojewódzką, przesłał do Komisji. Po przejrzeniu projektu przez Komisję ustawa ta zapewne będzie uchwalona przez Sejm Śl.

Walka o obniżkę czynszu dzierżawnego. Drobni dzierżawcy w dobrach księcia Pszczyńskiego wnieśli swego czasu skargę na właściciela majątku za pobieranie wygórowanego czynszu za drobne dzierżawy. Sąd Grodzki przychylił się do stanowiska dzierżawców, wyrok ten jednakże nie zadowolił księcia Pszczyńskiego i książę nadal się procesuje. Ostatnio przed Sądem Okręg. w Katowicach toczyła się rozprawa jednego z dzierż. Franciszka Morcinka z Suszca. Wyrok ma być opublikowany z początkiem grudnia br.

Zabójcę Koziółownej, Kempskiego sąd skazał na 15 lat więzienia.

W Brzozowicach-Kamieniu wydarzył się w ub. tygodniu tragiczny wypadek. Podczas chwilowej nieobecności matki wychylił się z okna mieszkania, położonego na trzecim piętrze, Herbert Bul i wypadł na podwórze. Dziecko wprawdzie żyje, ale jest mała nadzieja utrzymania go przy życiu.

Lekarz przyczyną śmierci człowieka. W dniu 19 kwietnia br. przyszedł do lekarza **dr. Wowczaka** z Szopienic bezrobotny H. Polok, skarżąc się na ból brzucha. Lekarz, nie zbadawszy pacjenta, zapisał mu lekarstwo, które jednak nie przyniosło ulgi cierpiącemu. Polok udał się jeszcze kilkakrotnie do dr. Wowczaka, lecz tenże kazał w dalszym ciągu zażywać lekarstwo. Polok zaniemógł do tego stopnia, że już nie mógł opuścić łóżka. Wtedy zajął się nim brat, który sprowadził innego lekarza. Poloka zabrano do szpitala i poddano operacji. Okazało się, że Polokowi nie można uratować życie wskutek spóźnionej operacji, chodziło bowiem o zapalenie ślepej kiszki. Polok zmarł, a dr. Wowczaka pociągnięto do odpowiedzialności sądowej. Został skazany na 3 lata więzienia oraz pozbawienie prawa wykonywania praktyki lekarskiej przez 8 lat.

W sprawie eksportu zboża. Na podstawie informacji Śląskiego Urzędu Wojewódzkiego **Śląska Izba Rolnicza** podaje do wiadomości rolników, że przydział zboża na wywóz do Niemiec na podstawie Konwencji Genewskiej wynosi obecnie dla gospodarstw o powierzchni ponad 50 mórg — 1,5 centnara z morgi magd.

Powiat Bielsko

Chybie. Niesłychane: Dowiadujemy się, że tamtejsza policja dochodzi, kto kupuje „Śląską Gazetę Ludową" i przy tej sposobności robi uwagi, jak np. aha! kolejarz i t. d. Stwierdzamy, że policja niema prawa badać, jakie legalne pismo ktoś czyta, to jest rzeczą obywatela, a nikogo innego. Policja niema także prawa przeszkadzać w kolportowaniu pisma na podstawie znanej kagańcowej austrjackiej ustawy prasowej z r. 1862, którą pozostawiła nam w spadku nieboszczka Austrja. Ustawę tę zniosła konstytucja, co wyraźnie wynika z orzeczeń Trybunału Administracyjnego.

Chybie. Józefie Ryterze! Uspokój się! Jest w okolicy Chybia gospoda J. Rytera. O gospodzie tej opowiadają sobie ludzie takie niеładne rzeczy. Panie Ryterze, cichutko, sza, żeby na światło dzienne nie wyszły żadne brudy, bo byłoby trzeba prać!

Strumień. W roku 1912 zbudowano u nas kolejkę parową i zaciągnięto na ten cel w Opawie pożyczkę. Po wojnie wybudowano kolej Pawłowice — Chybie, wobec czego kolejkę zlikwidowano. Pozostał jednak dług zaciągnięty swego czasu w Opawie, a odnośny Bank domaga się jego spłaty. Dług rozdzielono na poszczególne realności. Panuje z tego powodu wielkie rozgoryczenie wśród obywateli: zapytują oni słusznie, co się stało z pieniędzmi uzyskanemi ze sprzedaży kolejki, dlaczego nie spłacono niemi długu? Rozgoryczony.

Powiat Cieszyn

Ilownica. Obywatele Józef Sojka, P. Brożek i Józef Malchar domagają się wyjaśnienia ze strony Urzędu Skarbowego Akcyz i Monopol w sprawie czeskiego tytoniu, którym raczył się swego czasu sekretarz gminny.

Co licytuje Urząd Skarbowy: Za różne zaległości zabiera Urząd Skarbowy kury, gęsi, kaczki, świnie, zboże, słomę, ale zdarza się, że tego wszystkiego zabraklo i egzekutor rozgląda się, coby tu jeszcze można zasekwestrować? Przychodzi wtedy kolej na obrazy, zwierciadła, a w końcu... karpiele!

Chybie. Cukrownia tutejsza przeszła na własność spółki **Chodorów.**

Od Administracji. Abonentów naszych z Istebnej, Jaworzynki i Brennej uprzejmie prosimy o przygotowanie prenumeraty dla inkasenta p. Tomicy, który w najbliższych dniach odwiedzi górskie wioski.

KSIĄŻKI:

Zajmujące czytanki. Serja IV. 12 tomików w barwnych okładkach, 384 strony. Wydawnictwo M. Arct, Warszawa, 1935. Cena każdego tomika zł. —,50. 12 tomików z. 5,—.

M. Arcta. — Mały słownik języka polskiego. 19.000 wyrazów, 6.000 zwrotów. Uwzględnione najważniejsze, ciągle spotykane i używane. 675 stronic dwuszpaltowych. Wydawnictwo M. Arcta, Warszawa, 1935. Broszura, w barwnej okładce, w jednym tomie zł. 6,90. Oprawa płóc. w 1 t. zł. 10,—.

M. Arcta. — Mały słownik wyrazów obcych. 16.000 wyrazów, 352 stronice dwuszpaltowe. Wydawnictwo M. Arcta, Warszawa, 1935. Broszura zł. 2.70. Oprawa płóc. zł. 4,50. mimo olbrzymich kosztów, przy kupnie maszy-

Do naszych Czytelników!

Do dzisiejszego numeru dołączamy dla wszystkich naszych Czytelników przekazy rozrachunkowe celem wpłacenia prenumeraty na rok 1936.

Każdy Czytelnik, który wpłaci w ciągu miesiąca grudnia br. **całoroczną prenumeratę w kwocie 10,— zł. otrzyma bezpłatnie** jedną książkę według wyboru:

Paweł Bobek: **Przegląd Dziejów Chłopa Polskiego.**

Dr. J. Putek: **Pierwsze występy włościaństwa polskiego.**

Dr. J. Putek: **Mroki Średniowiecza.**

Ze względu na szczupły zapas książek prosimy wpłatę uskutecznić jaknajrychlej.

Równocześnie zwracamy się z apelem do wszystkich naszych Czytelników o jednanie nam nowych prenumeratorów i wskazywanie nam miejscowości, gdzieby należało utworzyć komisową sprzedaż kioskową względnie pocztową.

Administracja.